

Czego chce Bóg?

Michael S. Heiser

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne zostały zaczerpnięte z Biblii Warszawskiej - *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Nowy Przekład*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1990.

W przypadku zastosowanych skrótów:

- BT – Biblia Tysiąclecia – *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2005.

- SNP - *Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Liga Biblijna w Polsce, Warszawa 2016.

Tytuł oryginału: *What Does God Want?*

ISBN-13: 978-0692199046 (Blind Spot Press)

ISBN-10: 0692199047

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Okładka w wersji oryginalnej: Molly Joy Heiser

Tłumaczenie: Michał Tyczyński

Inne książki autora:

Ponadnaturalna rzeczywistość: Co Biblia mówi o świecie niewidzialnym i dlaczego jest to ważne

The Unseen Realm: Recovering the Supernatural Worldview of the Bible

Angels: What the Bible Really Teaches About God's Heavenly Host

Demons: What the Bible Really Teaches About the Powers of Darkness

I Dare You Not to Bore Me with the Bible

The Bible Unfiltered: Approaching Scripture On Its Own Terms

Reversing Hermon: Enoch, the Watchers, and the Forgotten Mission of Jesus Christ

Brief Insights on Mastering Bible Study (The 60-Second Scholar series)

Brief Insights on Mastering the Bible (The 60-Second Scholar series)

Brief Insights on Mastering Bible Doctrine (The 60-Second Scholar series)

The Façade (powieść)

The Portent (powieść)

Skróty ksiąg biblijnych

Stary Testament

Rdz (Księga Rodzaju)
Wj (Księga Wyjścia)
Kpł (Księga Kapłańska)
Lb (Księga Liczb)
Pwt (Księga Powtórzonego Prawa)
Joz (Księga Jozuego)
Sdz (Księga Sędziów)
Rt (Księga Rut)
1-2 Sam (1-2 Księga Samuela)
1-2 Krl (1-2 Księga Królewska)
1-2 Krn (1-2 Księga Kronik)
Ezd (Księga Ezdrasza)
Ne (Księga Nehemiasza)
Est (Księga Estery)
Hi (Księga Hioba)
Ps (Księga Psalmów)
Prz (Księga Przysłów)
Koh (Księga Koheleta)
Pnp (Pieśń nad Pieśniami)
Iz (Księga Izajasza)
Jr (Księga Jeremiasza)
Lm (Lamentacje)
Ez (Księga Ezechiela)
Dn (Księga Daniela)
Oz (Księga Ozeasza)
Jl (Księga Joela)
Am (Księga Amosa)
Ab (Księga Abdiasza)
Jon (Księga Jonasza)
Mi (Księga Micheasza)
Na (Księga Nahuma)
Ha (Księga Habakuka)
So (Księga Sofoniasza)
Ag (Księga Aggeusza)
Za (Księga Zachariasza)
Ml (Księga Malachiasza)

Nowy Testament

Mt (Ewangelia Mateusza)
Mk (Ewangelia Marka)
Łk (Ewangelia Łukaza)
J (Ewangelia Jana)
Dz (Dzieje Apostolskie)
Rz (List do Rzymian)
1-2 Kor (1-2 List do Koryntian)
Ga (List do Galatów)
Ef (List do Efezjan)
Flp (List do Filipian)
Kol (List do Kolosan)
1-2 Tes (1-2 Tesaloniczan)
1-2 Tim (1-2 Tymoteusza)
Tt (List do Tytusa)
Flm (List do Filemona)
Hbr (List do Hebrajczyków)
Jk (List Jakuba)
1-2 P (1-2 List Piotra)
1-2-3 J (1-2-2 List Jana)
Jud (List Judy)
Ap (Apokalipsa)

Dedykacja

*Wszystkim tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją drogę wiary,
oraz tym, którzy rozpoczęli ją już dawno temu,
ale wydaje im się, że wciąż pozostają w tym samym miejscu.*

Spis treści

Przedmowa	s. 8
Wstęp	s. 10
Część I: Nasza historia	
Rozdział pierwszy: Bóg chce mieć rodzinę	s. 13
Rozdział drugi: Bóg pozostaje wierny swojej rodzinie	s. 18
Rozdział trzeci: Bóg zostaje zdradzony przez swoją rodzinę	s. 26
Rozdział czwarty: Bóg staje się częścią ludzkiej rodziny	s. 32
Rozdział piąty: Bóg odzyskuje własną rodzinę	s. 37
Rozdział szósty: Bóg na zawsze łączy się ze swoją rodziną	s. 42
Podsumowanie	s. 46
Część II: Ewangelia	
Rozdział siódmy: Czym jest ewangelia?	s. 49
Część III: Naśladowanie Jezusa	
Rozdział ósmy: Czym jest uczniostwo?	s. 57
Rozdział dziewiąty: Czym zajmuje się uczeń Jezusa?	s. 61
Słowniczek	s. 75
Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego	s. 80

Przedmowa (nie pomijaj tego!)

Mam nadzieję, że przykuło to twoją uwagę. Wiem, że przedmowy są czytelnicznym odpowiednikiem czekania w kolejce lub stania w korku. Nie mogę ci obiecać, że ta przedmowa będzie czymś wyjątkowym, jednak chciałbym przekazać ci w niej coś ważnego.

Ta książka jest wprowadzeniem do tego, o czym tak naprawdę opowiada Biblia. Jest to historia o Bożej miłości i Jego pragnieniu, abyś spędził wieczność razem z Nim oraz innymi ludźmi. Chociaż może to brzmieć jak coś prostego, w tej książce przyjrzymy się temu z trochę innej perspektywy. Z pewnością nie jest to zwykły podręcznik, będący wprowadzeniem do chrześcijaństwa. Poruszymy zagadnienia, które mogą być dla ciebie czymś zupełnie nowym oraz rzucimy nowe światło na prawdy, które wydają ci się dobrze znane.

Adresatami tej książki są dwie grupy ludzi. Pierwsza z nich to ludzie, którzy dopiero niedawno uwierzyli w Jezusa. Jeżeli jesteś jedną z takich osób, możesz czuć się przytłoczony lekturą Biblii. Znajduje się w niej wiele informacji, które mogą nam się wydawać dziwne i nie są dla nas zrozumiałe. Uwierz mi, znam dobrze to uczucie. Uwierzyłem w Jezusa jako nastolatek i miałem wtedy nikłe pojęcie o Biblii. Słyszałem o Jezusie, Noem oraz o Adamie i Ewie. To wszystko, co wiedziałem na jej temat. Chciałbym, aby na tamtym etapie, zaraz po moim nawróceniu, ktoś wręczył mi książkę taką jak ta. Jestem pewien, że pomogłaby mi w lepszym zrozumieniu historii biblijnej oraz jej przesłania. Mam nadzieję, że posłuży tobie właśnie w taki sposób.

Drugą grupą osób, dla których napisałem tę książkę są ludzie, którzy wierzą w Jezusa już od jakiegoś czasu, jednak mają wrażenie, że ciągle stoją w miejscu. Mogą to być osoby naprawdę gorliwe, zaangażowane w życie kościoła i służbę, mające jednak ciągle poczucie, że czegoś im przy tym wszystkim brakuje. Czytając Biblię mają wrażenie, że zawarte jest w niej znacznie więcej niż to, czego nauczyli się do tej pory. Mogą czuć się zagubione, chcąc naśladować Jezusa, nie wiedząc jednak, z czym tak naprawdę się to wiąże. Rozumieją, że chrześcijaństwo nie sprowadza się jedynie do uczestnictwa w nabożeństwie, spotkań z innymi wierzącymi i zaangażowania w grupy domowe. Czują, że za tym wszystkim musi kryć się coś więcej. Te instynktowne odczucia są jak najbardziej poprawne i uzasadnione. Jeżeli jesteś jedną z tych osób, ta książka pomoże ci odnaleźć odpowiedzi i podjąć kolejne kroki na twojej drodze z Jezusem.

Choć może to brzmieć jak pozorna sprzeczność, książka ta ma na celu przedstawienie podstawowych informacji w dużo bardziej wnikliwy i szczegółowy sposób. Zawsze traktuję moich czytelników jak osoby bystre i inteligentne. Niektórym z was książka ta może pomóc spojrzeć na pewne prawdy w świeży sposób lub skorygować błędne przekonania. Dla innych, może stać się początkiem dalszego poznawania Biblii.

Mam nadzieję, że ta pozycja przygotuje i zachęci czytelników do sięgnięcia po inne książki, które napisałem. Zachęcam cię w szczególności do przeczytania *Ponadnaturalnej rzeczywistości: Co Biblia mówi o świecie niewidzialnym i dlaczego jest to ważne*. Osoby czytające po angielsku i chcące przeczytać ją w oryginale, mogą zamówić ją przez internet, za pośrednictwem Amazon.com, lub bezpośrednio od wydawcy, którym jest Lexham Press. W internecie znaleźć możecie również wiele darmowych filmów i wykładów, w których omawiam zagadnienia o podobnej tematyce. Dla osób posługujących się językiem innym niż angielski, książka jest dostępna do pobrania za darmo na stronie: <https://www.miqlat.org/translations-of-supernatural.htm>.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu *Ponadnaturalnej rzeczywistości*, zapoznasz się również z innymi książkami, które napisałem. Celem każdej z nich jest pokazanie, jak wiele jeszcze możemy nauczyć się o Biblii i Bogu, poza tym, o czym najczęściej słyszymy w kościele. Książki, które mogę ci polecić w szczególności to: *I Dare You Not to Bore Me with the Bible; The Bible Unfiltered: Approaching Scripture on Its Own Terms* oraz *The Unseen Realm: Recovering the Supernatural Worldview of the Bible*.

Zachęcam cię również do odsłuchania mojego podcastu *Naked Bible Podcast*. Jego nazwa („Naga Biblia”) odzwierciedla cel, jaki mi przyświeca. Staram się w nim przyglądać Biblii w sposób wolny od współczesnych denominacyjnych filtrów i założeń opieranych na zasadach funkcjonowania zachodniego świata. Interesuje mnie jedynie to, co wynika z samego tekstu Biblii, czytanego w kontekście czasów, w którym był tworzony. Nie interesuje mnie to, jak interpretują go poszczególne tradycje i wyznania wiary. Każdego miesiąca tysiące słuchaczy razem ze mną poznaje Biblię na nowo. Dreszcz emocji związany z odkrywaniem czegoś nowego powinien być czymś, co każdy wierzący doświadcza regularnie. Jest to również jeden z powodów, przez które ja sam zająłem się badaniem Biblii.

Dziękuję ci za to, że sięgnąłeś po tę książkę. Życzę miłej lektury!

Wstęp

Czego tak naprawdę chce Bóg?

Wydaje się to dość prostym pytaniem. Jeśli jednak zastanowisz się nad nim przez chwilę – wcale takim nie jest.

Na początku musimy ustalić, kto tak naprawdę je zadaje. Ludzie mogą o to pytać z wielu różnych powodów. Czy jest to osoba, odczuwająca złość wobec Boga w wyniku bólu lub doświadczenia tragedii? Być może pytanie to jest wyrażone ledwo słyszalnym szeptem, będącym wyrazem głębokiego smutku. Czy jest motywowane ciekawością? Może jest zadawane w wyniku czyjejś głębszej refleksji? Możesz zauważyć, że odpowiedź jakiej udzielimy zależy będzie od powodów, w wyniku których zadajemy takie pytanie.

Sytuacja jest dość jasna, kiedy to ja stawiam to pytanie. Pozwól jednak, że sprecyzuję, co na pewno nie jest moją motywacją. Tak naprawdę, nie pytam w celu poznania odpowiedzi. Znam ją dobrze i jest to ta sama odpowiedź, której Bóg udzieliłby każdemu z nas. Zadałem to pytanie, aby zachęcić cię do zastanowienia się nad kilkoma ważnymi kwestiami. Kiedy pytam: „czego chce Bóg”, tak naprawdę pytam o to, czego Bóg chce w odniesieniu do każdego z nas. Czego chce w odniesieniu do mojego i twojego życia?

Oczywiście, jest to pytanie natury religijnej. Wszystkie pytania o Boga szufladkujemy w ten sposób. Ja sam szukam odpowiedzi, ponieważ interesuje mnie Bóg. Wiele osób podziela to zainteresowanie, jednak kojarzy je wyłącznie z kościołem, przez co odczuwa niechęć do refleksji na temat Boga. Nie powinno to być dla nas problemem. Rozmowa o Bogu nie musi wiązać się jednocześnie z instytucją kościoła. Nie jestem pastorem, ani księdzem, jednak udało mi się zbudować moją karierę na studiowaniu Biblii (tak, to naprawdę jest możliwe). Moja odpowiedź na to pytanie będzie oparta właśnie na Biblii. Możemy więc doprecyzować cel naszych poszukiwań. Moim celem jest wyjaśnienie, jak na pytanie: „czego chce Bóg” odpowiedziałyby sama Biblia.

Jaka jest więc odpowiedź? Tak naprawdę, jest prostsza niż myślisz. Bóg chce ciebie.

Możesz być tym zaskoczony. Możesz w to wątpić, w porządku, ale to prawidłowa odpowiedź. Jeśli jednak mam być z tobą szczery, nie jest to odpowiedź wyczerpująca. Nie da się jej wyrazić w jednym zdaniu, ponieważ jest dużo wspanialsza i donioślejsza. Aby zrozumieć, jak wiele miłości zawarte jest w tym jednym wyrażeniu, potrzebujesz lepiej zrozumieć kontekst, z którego ono wynika. Kryje się za tym niezwykła opowieść.

Skupimy się więc nie tylko na tym, czego Bóg chce, ale również na tym, co Bóg chce abyś wiedział. Aby w pełni docenić to, co Bóg dla nas uczynił, potrzebujemy lepiej zapoznać się z naszą własną historią i najważniejszymi wydarzeniami, jakie miały w niej miejsce.

Zacniemy od przyjrzenia się historii Bożego planu na ziemi. Znajdziemy w niej wiele tragicznych wydarzeń, jednak żadne z nich nie były w stanie odmienić Bożych intencji, jakie miał w stosunku do ludzkości. Omówieniem całości historii zajmiemy się jedynie w pierwszej części książki. Nie martw się, jeśli nie jesteś zagorzałym czytelnikiem. Szybko przejdziemy do zagadnień, które są dla nas szczególnie ważne. Nawet jeśli przeczytasz jedynie pierwszą część książki, koncentrującej się na naszej historii, dobrze zrozumiesz, w czym ugruntowana jest podana wcześniej odpowiedź. Zgaduję jednak, że nie poprzestaniesz na tym. Mam taką nadzieję. Znajdziesz tu wiele wartościowych informacji.

Zanim zacniemy, chciałbym omówić jeszcze jedną kwestię. Jeśli jesteś członkiem kościoła już od jakiegoś czasu, możesz myśleć, że dość dobrze znasz historię biblijną. Z pewnością znasz jej większą część, jednak mogę Ci zagwarantować, że napotkasz w tej książce rzeczy, które cię zaskoczą. Niestety, bardzo często tym, co okrada nas z zachwytu nad Biblią i chęci dalszych poszukiwań jest religia. Czasami kościół i preferencje poszczególnych wyznań czy denominacji stają się ważniejsze, niż samo przesłanie tej historii.

Pomimo tego, że większość moich czytelników jest prawdopodobnie zaznajomiona z Biblią, jestem pewien, że napotkasz tu nowe informacje, oraz możliwość spojrzenia w nowy sposób na rzeczy, które dobrze znasz. Jeśli jednak nigdy nie byłeś członkiem kościoła i nie wiesz zbyt wiele o Biblii, ta książka adresowana jest właśnie do ciebie. W takiej sytuacji nie musisz oduczać się żadnych błędnych przekonań. Wszystko będzie dla ciebie nową wiedzą. Niezależnie od tego kim jesteś i co wiesz, myślę, że czeka cię ekscytujące doświadczenie odkrywania tego, czego Bóg tak naprawdę chce i dlaczego tego pragnie.

Część I: Nasza historia

Rozdział pierwszy

Bóg chce mieć rodzinę

Moje pierwsze myśli na temat Boga odbiegały od powszechnych wyobrażeń, jakie mogą przyjmować osoby niezainteresowane Biblią. Tak naprawdę to nigdy nie wyobrażałem sobie Boga jako sędziwego starca, zasiadającego na obłokach. Bóg był dla mnie stwórcą, odległą i potężną siłą. Zakładałem, że wiedział o mnie wszystko, nie wiedziałem jedynie co o mnie myślał (oraz czy w ogóle myślał o zwykłych ludziach). Nie wątpiłem w Jego istnienie. Nie był obecny w sposób, w jaki obecna jest osoba przebywająca ze mną w tym samym pokoju. Był dla mnie kimś w rodzaju zdystansowanego obserwatora. Czasami mógł skupiać na mnie swoją uwagę (być może wtedy, gdy miałem kłopoty), jednak nie zajmował się mną w jakiś szczególny sposób. Przyjmowałem Jego istnienie i nie miałem powodów, aby wierzyć, że jest On wobec mnie wrogo nastawiony. To wszystko, co myślałem o Bogu. Nie zadawałem sobie żadnych dodatkowych pytań i nie stanowiło to wtedy dla mnie problemu.

Musiałem się wiele nauczyć na temat Boga. Z racji tego, że ja sam Go nie szukałem, zakładałem, że On również nie szuka relacji ze mną. Gdyby ktoś spytał mnie wtedy, jaki jest stosunek Boga do ludzi, odpowiedziałbym mu, że ma On z pewnością ważniejsze rzeczy na głowie. Uważałem, że nie robię nic na tyle dobrego lub złego, aby musiał się mną zajmować.

Byłem w błędzie. Bóg szukał mnie, chociaż ja sam nie zdawałem sobie z tego sprawy. Teraz wiem, że Bóg szuka każdego z nas, ponieważ taka jest Jego natura. Pozostaje wiernym wobec nas.

Skąd wiemy to wszystko o Bogu? To pytanie będzie stale powracać w dalszych częściach książki. Zacznijmy od prostej analogii i przyjrzyjmy się samym sobie. Rzeczą zupełnie dla nas normalną, będącą częścią naszej natury, jest troska o rzeczy, które sami tworzymy. Szczególnie o dzieła, które wymagają od nas głębszej refleksji, nakładu pracy i wysiłku. Jeżeli ktoś inny wyśmiewałby coś, co sami stworzyliśmy, próbowałby to zniszczyć, lub uznałby za własne, w sposób naturalny odczuwalibyśmy gniew. Rzeczą zupełnie nienaturalną byłoby nie posiadanie takich odczuć.

Wynika to z tego, jak zostaliśmy stworzeni. Jesteśmy samoświadomymi istotami. Każdy z nas posiada własne wnętrze, sferę umysłu. Posługujemy się daną nam inteligencją, aby osiągać cele, jakie sobie wyznaczyliśmy. Szukamy tego, co przyniesie nam przyjemność, a unikamy rzeczy przynoszących na ból i doświadczenie straty. Działamy w sposób zamierzony, a nasze czyny nie są przypadkowe. Kierujemy się rozumem i intuicją.

Istnieje wiele przykładów zachowań, w których możemy to zauważyć. Nawet te, które wydają się nam mało istotne, kierowane są określonym celem. Myjemy zęby, ponieważ nie chcemy mieć ubytków i nieświeżego oddechu. Wstajemy wcześniej rano, ponieważ chcemy zachować naszą pracę lub mamy coś ważnego do zrobienia. Skręcamy w lewo, a nie w prawo, ponieważ zmierzamy do określonego celu. W niektórych sytuacjach nasze działania mogą się wydawać irracjonalne. Możemy na przykład poświęcić wiele czasu na obrzucanie kogoś błotem na portalach społecznościowych, nawet gdy dana osoba zupełnie się tym nie przejmuje. Również w tej sytuacji zawsze przyświeca nam jakiś cel. Możemy przez to poczuć się lepsi od innych. Pielęgnować poczucie wyższości, udzielając innym lekcji. Potrafimy podejmować się również działań, które są dla nas niekoniecznie przyjemne, oczekując, że przyniosą jakieś dobre rezultaty. W innym przypadku, dlaczego mielibyśmy podejmować się diety? Jesteśmy z natury istotami kierującymi się określonym celem. Nasze działania nie są przypadkowe

Postępowanie w sposób inny od opisanego, świadczyłoby o psychologicznej lub emocjonalnej anomalii.

Bóg opisany w Biblii współdzieli z nami tę cechę. Bóg tworzy nowe rzeczy, aby czerpać z nich przyjemność. Bóg nie stworzył ludzkości w wyniku odczuwania jakiegoś braku. Nie czuł się samotny, jak gdyby był w jakiś sposób niekompletny lub potrzebował towarzystwa. Bóg nie potrzebuje niczego, ponieważ... cóż... jest Bogiem. Innymi słowy – Bóg stworzył wszystko, aby cieszyć się dziełem własnych rąk. Spośród wszystkich rzeczy i istot jakie stworzył, najbardziej zależy Mu na tych, którzy zostali stworzeni „na Jego obraz”, jak opisuje to Biblia (Rdz 1,26). Mowa tutaj o tobie i o mnie.

Moment, w którym zaczyna się nasza historia

Aby zrozumieć, dlaczego Bóg tak bardzo pragnie relacji z nami, musimy się cofnąć do samego początku naszej historii. Wszystko zaczyna się od prostej prawdy o tym, że to sam Bóg jest naszym stwórcą. Chociaż sami tego w pełni nie rozumiemy, znaleźliśmy się na tej ziemi, ponieważ sam Bóg tego chciał. Jego działania nie są przypadkowe. On zawsze kieruje się określonym celem. Kiedy stwarzał ludzkość, Jego działanie nie wynikało z jakiegokolwiek konieczności lub potrzeby. Biorąc to pod uwagę, istnieje tak naprawdę tylko jedno rozsądne wyjaśnienie Jego motywacji. Bóg stworzył nas, aby się nami cieszyć (oraz abyśmy my mogli się cieszyć Nim).

Z racji tego, że to Bóg jest naszym stwórcą, Biblia określa Go mianem naszego ojca, a ludzi następujących po Adamie nazywa Jego dziećmi¹. Czytając Biblię zauważymy, że często używa języka zaczerpniętego z relacji rodzinnych do opisywania naszej relacji z Bogiem.

Wybiegam w tej chwili zbyt daleko do przodu. Aby dobrze zrozumieć to wszystko, musimy cofnąć się do czasów poprzedzających stworzenie ziemi i ludzkości. Może być to dla ciebie

¹ Iz 63,16; 64,8; Łk 3,38; Dz 17,28-29; Rz 1,7; 1 Kor 1,3.

zaskoczeniem, ale Bóg nie był jedyną osobą obecną przy stworzeniu. Jest to równocześnie kolejnym powodem, dla którego nie możemy przyjąć, że motywacją Boga do stworzenia ludzkości była odczuwana przez Niego samotność.

Biblia opowiada o tym, że zanim Bóg stworzył nas, stworzył również inne inteligentne istoty. Nazywa ich „synami Bożymi”. My nazywamy ich najczęściej aniołami. Starotestamentowa Księga Hioba opowiada, że synowie Boży wydali radosny okrzyk, kiedy Bóg stwarzał fundamenty ziemi (Hi 38,4-7). Byli przy Nim obecni i obserwowali Jego dzieło.

Zastanów się przez chwilę nad wyrażeniem „synowie Boży”. Hebrajskie słowo przetłumaczone tutaj jako „synowie”, może być tłumaczone w sposób bardziej ogólny jako „dzieci”². Z czym może kojarzyć się nam określenie „dzieci Boże”?

Z rodziną.

„Dzieci” to słowo określające rodzaj pokrewieństwa. W przypadku Hi 38,4-7, opisywaną rodziną są istoty duchowe. Bóg jest ojcem wszystkich inteligentnych istot, stworzonych w rzeczywistości niewidzialnej.

Sam fakt, że Bóg miał już swoją duchową rodzinę, może nam pomóc zrozumieć motywację, jaką kierował się przy stworzeniu Adama i Ewy. Obok swojej rodziny duchowej, Bóg chciał mieć również rodzinę złożoną z ludzi. Co ciekawe, historia Edenu pokazuje nam, że Bóg chciał, aby obie części Jego rodziny żyły ze sobą razem, w Jego obecności. Oznacza to, że tak samo jak aniołowie, również ludzie zostali stworzeni z możliwością przebywania przed obliczem samego Boga.

Ponowię tutaj pytanie, które zadawałem już wcześniej. Skąd jednak wiemy to wszystko? Przyjrzyjmy się temu uważnie.

Pierwsza księga Biblii, Księga Rodzaju, rozpoczyna się od opisu aktu stworzenia. Zanim Bóg stworzył pierwszych ludzi, powołał do istnienia wiele innych istot – rośliny, owady, zwierzęta lądowe oraz latające. Żadne z tych stworzeń nie było w stanie zbudować relacji z Bogiem. Nie mogły z Nim rozmawiać. Nie mogły dzielić się z Nim swoimi myślami, ani wyrażać swojego uznania lub wdzięczności względem Niego. Bycie rodziną polega na czymś innym. Będąc członkami tej samej rodziny, posiadamy bliskie więzi między sobą. Komunikujemy się z innymi na płaszczyźnie intelektu oraz emocji. Niezależnie od tego, jak niesamowite były stworzone rośliny i zwierzęta, żadne z nich nie było w stanie nawiązać więzi podobnej do tej pomiędzy dzieckiem i rodzicem. Nie były tym, czego naprawdę chciał Bóg. Musiał stworzyć istoty, które byłyby podobne do Niego samego.

² Rdz 3,16; 30,26; 31,43.

Obrazujący Boga

Po tym, jak Bóg zappełnił ziemię wszelkim rodzajem roślin oraz zwierząt, nie zakończył jeszcze swojej pracy. Postanowił stworzyć istoty na swój własny obraz i podobieństwo (Rdz 1,27). Miały stać się Jego ziemską rodziną.

„Obraz Boży” jest bardzo ważną koncepcją biblijną. Ludzie zostali stworzeni, aby być takimi jak Bóg. Aby lepiej to zrozumieć, możemy użyć tego sformułowania w formie czasownika. Zostaliśmy stworzeni, aby „obrazować” Boga, być „obrazującymi” Go, czyli Jego reprezentantami.

Co właściwie oznacza „obrazowanie” Boga? Odpowiedź możemy odnaleźć w Rdz 1,27-28:

I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!

Bóg mógł zarządzać całym światem samodzielnie. Jest Bogiem i nie istnieje nic, co wykraczałoby poza Jego możliwości. Bóg zdecydował się jednak na utworzenie swojej rodziny na ziemi. To Jego dzieci miały zająć się nadzorem nad Jego stworzeniem i dbaniem o nie. Miały być Jego asystentami i partnerami. Obrazowanie Boga oznacza tak naprawdę reprezentowanie Go na ziemi. Bóg wyznaczył ludzkości zadanie, które mógłby równie dobrze wykonać sam. Chciał jednak, aby Jego dzieci miały udział w tym dziele. Cała ludzkość miała być czymś na wzór rodzinnej firmy, gdzie wszyscy członkowie rodziny dzielą się pracą i wspólnie ją wykonują. Sam Eden był nie tylko domem Boga, ale również siedzibą tej firmy. Zostaliśmy stworzeni, aby być Jego współpracownikami.

Bóg chciał mieć pewność, że ludzie będą w stanie podołać zadaniu obrazowania Go na ziemi. Udzielił im swoich własnych atrybutów (cech i zdolności), takich jak inteligencja i kreatywność. Biblia pokazuje nam, że człowiek jest tak naprawdę pomniejszą wersją tego, kim jest Bóg. Stworzył nas, abyśmy byli takimi jak On i współpanowali z Nim w Jego nowym świecie.

Obrazowanie Boga to koncepcja ważna z kilku względów. Nadaje każdemu z nas ważną rolę, określa naszą tożsamość i pozwala nam czuć się bezpiecznie w kwestii tego, kim jesteśmy. Pierwotnym pragnieniem Boga było to, aby każdy człowiek był Jego dzieckiem oraz współpracownikiem. Właśnie w taki sposób Bóg patrzy na ludzkość. W ten sam sposób powinniśmy postrzegać innych my sami. Bóg chce, abyśmy traktowali siebie nawzajem jak własne rodzeństwo. Wszyscy mamy taki sam status osoby będącej Bożym obrazem, będącej częścią Jego rodziny. Rasizm, przemoc, manipulacja i wyzyskiwanie nigdy nie były częścią Bożego planu dla ludzkości. Są one złem wynikającym wyłącznie z naszego buntu i grzechu.

Bóg nienawidzi grzechu i wszystkiego, co grzech uczynił ludziom, których kocha. To coś, o czym warto pamiętać, kiedy myślimy o naszych własnych upadkach w sferze moralności.

Obrazowanie Boga nadaje nam również wyraźny cel. Mamy misję do wykonania. Każda osoba, niezależnie od tego kim jest, ma pewną rolę do odegrania w życiu innych ludzi. Każda czynność, poprzez którą możemy okazać miłość Bogu lub innym, staje się jednocześnie duchowym powołaniem. W Bożych oczach powołanie pastora, usługującego lub kapłana nie jest ważniejsze od powołania, jakie mają inni ludzie. Sposób w jaki żyjemy może być dla innych zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem. Możemy przypominać innym o tym, jak wygląda życie w harmonii z Bogiem lub pokazywać, jak wyglądają konsekwencje życia bez Niego. Wszystko co robimy ma znaczenie, niezależnie od tego, jak przyziemne i nieistotne mogłoby nam się to czasem wydawać.

Wszystko to jest tak naprawdę rozwinięciem mojej odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie. Czego chce Bóg? Chce ciebie. Chce mieć rodzinę i swoich współpracowników. On chce, żebyś wiedział, kim tak naprawdę jesteś, oraz dlaczego twoje życie ma dla Niego taką wartość.

Jest to dopiero początek. W tej historii kryje się znacznie więcej. Życie na tym świecie (a może i w naszych własnych domach) pokazuje nam, że nie wszystko potoczyło się zgodnie z Bożą wizją. Późniejsze wydarzenia obróciły ten pierwotny plan w ruinę.

Rozdział drugi

Bóg pozostaje wierny swojej rodzinie

W poprzednim rozdziale wspominałem o tym, w jaki sposób Bóg przygotował ludzi do pełnienia roli Jego reprezentantów na ziemi. Udzielił im swoich atrybutów (czyli cech i zdolności, jakie posiadał), co jest wspaniałą rzeczą, niosącą ze sobą również pewne zagrożenie. Jedną z cech posiadanych przez Boga jest wolność wyboru – coś co najczęściej nazywamy wolną wolą. Jeżeli kiedykolwiek zastanawiałeś się nad tym, dlaczego na ziemi istnieje zło, chciałbym zaprezentować ci biblijne wyjaśnienie.

Pierwszy bunt

Bóg był świadomy ryzyka, z jakim wiązało się udzielenie własnych atrybutów swoim dzieciom. Bóg wie wszystko i rozumiał dobrze, co wyniknie z tej decyzji. Bóg podjął podobną decyzję już wcześniej, przy stwarzaniu swojej niebiańskiej rodziny. Oni również posiadają cechy takie jak inteligencja i wolna wola, i tak samo jak my, otrzymali je od Stwórcy.

Bóg wiedział, że prędzej czy później, Jego dary zostaną wykorzystane w zły sposób. Zdawał sobie sprawę z tego, że chociaż Jego dzieci (zarówno w świecie duchowym, jak i ziemskim) były stworzone na Jego podobieństwo, nie były Mu równe i nie były doskonałe. W którymś momencie jedno z Jego dzieci (lub kilkoro z nich) popełni w końcu błąd, działając we własnym interesie, buntując się przeciwko Bożym planom.

Dokładnie coś takiego wydarzyło się w ogrodzie Eden. Adam i Ewa zbuntowali się. Złamali zakaz spożywania owoców z jednego z drzew w ogrodzie. Zgrzeszyli i utracili możliwość wiecznego życia w Bożej obecności. Każdy człowiek, który narodził się poza Edenem, żył od tamtej pory w oddzieleniu od Boga. Apostoł Paweł podsumował to w trafny sposób: *Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć* (Rz 6,23).

Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce w Edenie, spowodowane były tak naprawdę buntem, który miał miejsce jeszcze wcześniej. Jeden z synów Boga w ponadnaturalnym świecie postanowił sprzeciwić się Jego planom posiadania rodziny złożonej z ludzkich istot. Chciał tego dokonać poprzez zwiedzenie Ewy, mając nadzieję, że Bóg zdecyduje się zniszczyć ją razem z Adamem. Ukazał się Ewie pod postacią węża (Rdz 3:1-7), którego Biblia identyfikuje później jako Szatana i diabła (Ap 12,9). Chociaż udało mu się nakłonić Ewę do grzechu, Jego plan zniszczenia całej ludzkości nie powiódł się.

Historia opisana powyżej udziela nam odpowiedzi na ważne pytanie, które chyba każdy z nas zadaje sobie w pewnych momentach życia. Dlaczego zło istnieje na tym świecie? Zło istnieje ponieważ Bóg zdecydował się na stworzenie istot podobnych do siebie samego. Nie oznacza to

wcale, że Bóg ma jakąś złą stronę. Bóg nie chciał stwarzać istot, które będą zachowywały się jak zaprogramowane roboty. Chciał stworzyć istoty mające wolność w podejmowaniu decyzji, będące zdolne do relacji z Nim.

Ważne jest, abyśmy to dobrze zrozumieli. Nasze podobieństwo do Boga musiało być autentyczne. Bez prawdziwej wolności w podejmowaniu decyzji nie moglibyśmy być podobni do Niego. Bóg nie jest robotem i my również nimi nie jesteśmy. Nie posiadając wolnej woli nie bylibyśmy w stanie prawdziwie kochać Go, ani być Jemu posłuszni. Jeżeli nasze decyzje byłyby czymś zaprogramowanym, nie byłyby tak naprawdę naszymi decyzjami. Aby nasza miłość i posłuszeństwo były autentyczne, musi istnieć przy tym możliwość zachowania się w inny sposób.

Zło istnieje, ponieważ ludzkość nadużyła cudownego daru wolności i posłużyła się nim do realizacji swoich własnych celów, szukając przyjemności, zemsty oraz budując iluzję własnej niezależności. To nadużycie miało swój początek w Edenie.

Bóg nie był tym zaskoczony. Przewidział pojawienie się zła na świecie. Wiedział, co się wydarzy i miał przygotowany plan. Nie zniszczył ludzkości w wyniku ich upadku. Zamiast tego, chciał im wybaczyć, oferując odkupienie. Biblia mówi o tym otwarcie – Bóg wiedział, że ludzkość Go zdradzi. Zdecydował się przebaczyć ludziom i zbawić ich na długo przed ich upadkiem, a mówiąc precyzyjniej, zrobił to jeszcze *przed założeniem świata* (Ef 1,4; Hbr 9,26-10,7; 1 P 1,20).

Plan zbawienia wymagał tego, aby to sam Bóg stał się człowiekiem. Wkrótce powrócimy do tej części historii. Zanim miało to miejsce, ludzkość musiała zapłacić cenę, za wybór, którego dokonała w Edenie. Bóg wygnał Adama i Ewę (a przez to również ich potomków) sprzed swojego oblicza. Powrót do Edenu był niemożliwy. Zamiast wiecznego życia z Bogiem, ich Ojcem i Stwórcą, każdego człowieka czekała od tej pory śmierć (Rz 5,12). Jest to cena, jaką musimy zapłacić będąc pozbawionymi dostępu do źródła życia, czyli Boga.

W rezultacie buntu Bóg wyrzucił własne dzieci ze swojego domu. Była to jednak dużo łagodniejsza kara niż to, czego pragnął na początku wąż, czyli unicestwienia całej ludzkości. Bóg nie chciał porzucać swoich planów względem Jego ludzkiej rodziny na ziemi. Ludzie musieli jednak zapłacić cenę wynikającą z ich własnych błędów. Bóg ukarał również Szatana. Przynosząc śmierć do świata stworzonego przez Boga, stał się tym samym panem świata umarłych, znanego nam również jako piekło.

Brak planu B

Być może zastanawiasz się nad tym, dlaczego Bóg nie rozmyślił się w tym momencie. Bóg przyznał ludziom wolną wolę, wiedząc przy tym, że doprowadzi to do grzechu i tysięcy lat cierpień powodowanych przez przemoc, egoizm i szereg innych zachowań, jakich ludzie są

w stanie dopuszczać się względem siebie. Być może cierpienie, jakiego doświadczasz w swoim własnym życiu sprawia, że czasami żałujesz, że Bóg nie zniszczył wszystkiego zaraz po upadku.

Być może ciężko ci będzie w to uwierzyć, ale Bóg rozumie twoje uczucia. Widzi zło dotykające twojego życia. Tak naprawdę, widzi wszelkie zło istniejące na tym świecie. Nie ma to nic wspólnego z tym, co pierwotnie zamierzył. Możesz zapytać: „skoro On jest Bogiem, czy nie może sprawić, że całe to zło po prostu zniknie?”. To nie takie proste. Pomyśl o tym przez chwilę. Bóg mógłby usunąć zło z tego świata jedynie poprzez unicestwienie wszystkich istot, które je czynią. Mówiąc inaczej, Bóg mógłby zakończyć istnienie zła jedynie poprzez zniszczenie ludzkości. Wszyscy zgrzeszyliśmy (Rz 3,10-12) i zostaliśmy pozbawieni chwały Bożej (Rz 3,23). Odpowiadając więc na pytanie postawione wcześniej: tak, Bóg mógłby po prostu zniszczyć wszelkie zło. Mimo to, nie robi tego. Kocha ludzi zbyt mocno, by móc na to pozwolić.

Wszystko to sprowadza się do prostej, lecz niesamowitej prawdy. Pomimo tego, że Bóg dokładnie wiedział jakie będą konsekwencje stworzenia człowieka na własne podobieństwo, uznał, że będzie to lepsze, niż nie posiadanie ludzkiej rodziny. Bóg widzi grzech i cierpienie świata. Wie, co jest tego źródłem i sam doświadcza tego cierpienia. Bóg jest tak pochłonięty miłością do swoich dzieci, że nie był w stanie porzucić swojego pierwotnego planu. Nie istniał żaden plan awaryjny. Pomimo ludzkiego upadku w Edenie i wszystkich konsekwencji z niego wynikających, Bóg wciąż pragnął mieć własną rodzinę.

Wydarzenia, które miały miejsce w Edenie, były początkiem całej naszej historii. Bóg wyrzucił Adama i Ewę z własnego domu (Rdz 3,22-24). Przeklął węża i wygnał go sprzed własnego oblicza (Iz 14,12-15; Ez 28,16). Przekaz był jasny i wyraźny: bunt wobec Boga musi zostać ukarany. Wydawałoby się, że po tak surowej karze, każdy wyciągnie z niej wnioski. Jak się okazało, sprawy miały przyjąć jeszcze gorszy obrót.

Drugi bunt

Najpewniej słyszałeś już o tym, że według nauczania Biblii, genezą zła istniejącego na naszym świecie był upadek pierwszych ludzi w ogrodzie Eden. Jest to jednak częściowa prawda. Po ludzkim upadku w ogrodzie miały miejsce dwa inne wydarzenia, które jeszcze bardziej pogrzyły ludzkość w nieprawości i chaosie.

Pierwsze z nich zostało opisane w Rdz 6,1-4, prawdopodobnie jednym z najdziwniejszych fragmentów Biblii (coś o tym wiem; napisałem całe książki poświęcone właśnie temu). Historia ta opowiada o grupie duchowych istot, nazywanych synami Bożymi, którzy tak jak ludzie, byli Bożymi dziećmi. Chcieli stać się takimi jak Bóg, poprzez powołanie do życia ludzi, stworzonych na swoje własne podobieństwo. Posłużyli się w tym celu kobietami („córkami ludzkimi”). Sprzeniewierzyli się w ten sposób wobec Boga i wobec Jego postanowień. Zamiast cieszyć się Bożym planem stworzenia ludzkości i włączenia ich do Bożej rodziny, oni postanowili stać

się panami własnego stworzenia. Było to sprzeczne z tym, czego pragnął Bóg. Chciał, aby ludzie byli członkami Jego rodziny, nie niewolnikami.

Ci „aniołowie, którzy zgrzeszyli” (2 P 2,4) naruszyli granice pomiędzy niebem a ziemią. *Nie zachowali zakreślonego dla nich okręgu, lecz opuścili własne mieszkanie* (Jud 6). W konsekwencji, Bóg zesłał ich do piekła (2 P 2,4-5; Jud 6). Szkada została już jednak wyrządzona i miała katastrofalne skutki. Poniższy fragment opisuje, co stało się potem:

A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim (Rdz 6,5-6).

Pomyśl o tym przez chwilę. *Wszelkie* myśli i zamiary ludzi były *ustawicznie złe*. Bóg *żałował* tego, że stworzył człowieka. *Bolał* nad swoją decyzją.

Pokazuje nam to z czym tak naprawdę wiąże się ludzka nieprawość oraz jakie szkody potrafi wyrządzić. Pierwszy spośród omawianych przez nas buntów sprawił, że ludzie utracili wieczne życie, które mogli spędzić razem z Bogiem. Znaleźliśmy się w wyjątkowo złym położeniu, jednak kolejny bunt miał jeszcze bardziej pogorszyć naszą sytuację. Grzech upowszechnił się wśród ludzi, prowadząc powoli do ich samozagłady. Bóg odczuwał głęboki ból z powodu tych wydarzeń. Ludzkość doznała ogromnej szkody w wyniku tych odstępstw.

Biblia opisuje, że jedynym rozwiązaniem jakie Bóg mógł w tej sytuacji przyjąć było zesłanie potopu i zgładzenie większości ludzkości (Rdz 6,17). Zwróć uwagę na to, że w historii o potopie nigdzie nie pada wzmianka o tym, że Bóg był motywowany gniewem. Jesteśmy informowani jedynie o tym, że Bóg żałował i bolał nad tym, co się stało. Bóg chciał, aby ludzie zachowali przyznaną im wolność. Nie mógł im jej odebrać, gdyż przestaliby być wtedy ludźmi. Jedynym możliwym rozwiązaniem było rozpoczęcie wszystkiego od początku i naprawienie szkód zapoczątkowanych przez zbuntowanych synów Bożych.

Tylko jeden człowiek okazał się sprawiedliwym w oczach Boga. Był nim Noe (Rdz 6,9). Bogu to wystarczyło. Zamierzał kontynuować realizację swojego planu. W dalszym ciągu chciał mieć własną rodzinę wśród ludzi.

Bóg nakazał Noemu zbudowanie arki, czyli dużego statku, mającego zachować przy życiu jego samego, jego rodzinę, a przy tym również wiele zwierząt, które Noe miał ze sobą zabrać. Bóg miał nadzieję, że pomimo tego jak wielka była ludzka nieprawość, ciągle istniała szansa, że Jego ludzkie dzieci powrócą do Niego. W swoim miłosierdziu dał Noemu 120 lat na przygotowanie się do potopu (Rdz 6,3) i przekazanie innym ludziom informacji o tym, co miało się wydarzyć, tak aby mogli porzucić własne grzechy i doświadczyć przebaczenia (2 P 2,5).

Ludzie nie posłuchali Noego. Zlekceważyli ostrzeżenie dane im przez Boga. Po raz kolejny Boże dzieci odwróciły się do Niego plecami. Był to ich własny, wolny wybór. Nie powinno nas dziwić to, że sprawiło to Bogu ból. Przynajmniej Noe i jego rodzina pozostawali Mu wierni. Po potopie, Bóg przekazał mu ten sam nakaz, który dawniej otrzymali Adam i Ewa (*rozradzajcie się i rozmnażajcie, i napelniajcie ziemię* – Rdz 9,1). Bóg rozpoczynał wszystko od początku. Zawarł z Noem przymierze, które obejmować miało całą ludzkość (Rdz 9,8-17). Każde przymierze wiąże się z przyjmowaniem obustronnych zobowiązań. W przypadku tego przymierza, jedynie Bóg był stroną składającą obietnicę. Obiecał Noemu, że nigdy więcej nie zniszczy ludzkości (Rdz 9,11). Bóg wciąż chciał mieć swoją rodzinę pośród ludzi.

Z pewnością nie będzie dla ciebie zaskoczeniem, że po potopie ludzie w dalszym ciągu nadużywali swojej wolności i Bożego miłosierdzia. Niedługo po tych wydarzeniach miał miejsce kolejny bunt przeciwko Bogu. Było to ważne wydarzenie, mające wpływ na całość dalszej historii biblijnej. Również w tym przypadku, Boża miłość i cierpliwość nie przestaną nas zadziwiać.

Trzeci bunt

Poza historią Adama i Ewy oraz opowiadaniu o potopie, słyszałeś też zapewne o wieży Babel. Nawet jeśli jest to dla ciebie rzeczą nową, nie przejmuj się. Nawet osoby chodzące regularnie do kościoła często nie zdają sobie sprawy z tego, co tak naprawdę się tam wydarzyło.

Historię o wieży Babel znaleźć możemy w Rdz 11,1-9. Kiedy wody potopu ustąpiły, Bóg chciał aby potomkowie Noego rozmnażali się i zapelnili całą ziemię. Tak jak w przypadku Adama i Ewy, mieli się oni stać współpracownikami Boga w zarządzaniu całym stworzeniem. Zamiast tego, zgromadzili się oni w miejscu nazwanym Babel i wspólnie zbudowali wieże ku swojej własnej chwale (Rdz 11,1-4).

Jest to powszechnie znana część historii. O jej prawdziwym znaczeniu i dalszych konsekwencjach możemy przeczytać w innych, rzadziej cytowanych wersetych, znajdujących się w Księdze Powtórzonego Prawa:

Gdy Najwyższy przydzielał dziedzictwo narodom, gdy rozdzielał synów ludzkich już wówczas ustalał granice ludów według liczby synów Boga (Pwt 32,8-9; SNP).

Powyższe wersety mówią nam, że konsekwencją osądu pod wieżą Babel był podział ludzkości. Do tego momentu Bóg traktował ludzi jako jedną grupę. Uległo to zmianie po wydarzeniach pod Babel. Ludzie mieli od tej pory być podzieleni według języka, którym się posługiwali, oraz według granic geograficznych.

Co gorsza, Bóg miał odseparować się od ludzi. W konsekwencji ciągłego oporu względem Jego woli, Bóg przydzielił poszczególne narody członkom swojej ponadnaturalnej rodziny – synom Bożym. Nie byli to ci sami synowie, którzy doprowadzili wcześniej do zagłady ludzkości. Bóg wyrzucił już wcześniej ludzi z własnego domu w Edenie. Obiecał im również, że nie zniszczy ich już więcej wodami potopu (Rdz 9,11). Czy mógł ich ukarać w jakiś inny sposób? Ostatecznie stwierdził, że skoro ludzie nie chcą mieć Go za swojego Boga, odda ich pod nadzór swoich synów.

Była to surowa kara, która przyniosła wiele późniejszych konsekwencji. Biblia informuje nas, że synowie Boży, którzy mieli nadzorować powierzone im narody, nie wykonywali swojej pracy w odpowiedni sposób. Chociaż nie wiemy po jak długim czasie to nastąpiło, wiemy, że ulegli moralnemu zepsuciu (Ps 82,1-5), przez co również mieli zostać poddani Bożemu osądowi. Bóg miał pozbawić ich nieśmiertelności i odebrać im władzę nad narodami, które zostały przekazane pod ich nadzór (Ps 82,6-8). Bóg utracił swoją ziemską część rodziny. Mogłoby się wydawać, że w takiej sytuacji Bóg zaniecha swoich planów. Nic takiego nie miało jednak miejsca.

Boża miłość jest nieustępliwa

Co miało miejsce po wydarzeniach pod wieżą Babel? Bóg ukazał się Abrahamowi (który początkowo nazywał się Abram) oraz jego żonie, Sarze. Byli to ludzie w podeszłym wieku, zbyt starzy, by starać się o dziecko. Bóg zawarł z nimi przymierze. Obiecał Abrahamowi i jego żonie, że pomimo ich wieku, będą mieli syna. Nie było to dla nich możliwe w sposób naturalny, mogło się to wydarzyć jedynie w wyniku cudu. Ich syn miał dać początek nowemu narodowi, który miał się stać Bożą rodziną na ziemi (Rdz 12,1-9; 15,1-6; 18,1-15).

Po tym, jak Bóg rozproszył narody, postanowił rozpocząć od nowa. Abraham uwierzył w Boże obietnice (Rdz 15,6). Niczym nie zasłużył sobie na Bożą przychylność. To sam Bóg go wybrał. To on zrobił pierwszy krok, a Abraham odpowiedział na to wiarą.

Postanowienia przymierza zawartego pomiędzy Bogiem i Abrahamem miały zostać upamiętnione poprzez fizyczny znak w postaci obrzezania (Rdz 17,1-14; Rz 4,1-12). Cała rodzina Abrahama poszła za jego przykładem (Rdz 17,23). Obrzezanie wyróżniało potomków Abrahama jako lud, który Bóg wyznaczył na swoją rodzinę. Było również ważnym symbolem dla kobiet wywodzących się z jego linii. Z racji tego, że mogły one wychodzić za mąż jedynie w ramach swojego plemienia, obrzezanie miało być dla nich przypomnieniem o tym, że cały ich lud powstał za sprawą ponadnaturalnej interwencji Boga, który umożliwił Abrahamowi i Sarze poczęcie syna.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że Boże przymierze z Abrahamem oparte było na wierze w Jego obietnice. Bóg nie objawił się Abrahamowi, ponieważ ten przestrzegał przykazań.

Zbawienie nie jest zależne od naszego zachowania. Nie możemy na nie zasłużyć. Gdyby tak rzeczywiście było, to Bóg byłby nam dłużny w wyniku naszych uczynków. Musiałby nam wynagradzać nasze własne osiągnięcia. Sam z pewnością dostrzegasz absurdalność takich twierdzeń. Abraham i jego potomkowie okazywali wiarę w Boże obietnice poprzez zachowywanie znaku przymierza, czyli obrzezania. Miało to pokazywać komu tak naprawdę pozostają lojalni.

Apostoł Paweł używa Abrahama jako przykładu tego, czym jest prawdziwa wiara i lojalność wobec Boga (Rz 4,1-12). Abraham uwierzył i został usprawiedliwiony przez Boga, jeszcze zanim zaczął przestrzegać jakichkolwiek przykazań. Przykazania miały być sposobem na wyrażenie tej wiary wobec Boga. Nie były jej w stanie zastąpić. Wiara była czymś niezbędnym. Zachowanie tej wiary i pozostawanie lojalnym wobec Boga jest tematem, do którego wrócimy jeszcze później. Tak naprawdę, dzisiaj nazywamy to uczniostwem. Chociaż wiara i lojalność to dwa odmienne zagadnienia, są ze sobą wzajemnie powiązane. Podobna zależność istnieje pomiędzy zbawieniem a uczniostwem.

Obietnica dana Abrahamowi, w której Bóg zapewnił go, że będzie miał syna (który da początek nowemu ludowi) była drugim przymierzem zawartym przez Boga z ludźmi po tragicznych wydarzeniach w Edenie. Pierwsze zostało zawarte z Noem. Obydwa przymierza miały umożliwić realizację Bożego planu, jakim było zbudowanie ludzkiej rodziny na ziemi. Bóg nie poddał się, pomimo wcześniejszych niepowodzeń. W dalszym ciągu kochał ludzi i chciał im zapewnić wieczne życie. Chciał ich uratować.

Bóg dotrzymał obietnicy danej Abrahamowi. Sara urodziła syna, który otrzymał imię Izaak (Rdz 17,19-21; 21,1-7). Naród wywodzący się od niego został nazwany później Izraelem. Jest to najczęstsze określenie jakie pojawia się w odniesieniu do ziemskiej rodziny Boga w Starym Testamencie (Rdz 32,28; Pwt 32,9; Iz 44,1). Co stało się z innymi narodami, wydziedziczonymi przez Boga pod wieżą Babel? W Biblii byli oni nazywani „poganami”, co określało narody nie wywodzące się z Izraela. Bóg nie zapomniał o nich, pomimo tego, co wydarzyło się pod wieżą Babel.

Bóg rozpoczął od nowa, powołując do istnienia swój własny lud, Izrael. Obiecał również Abrahamowi, że jego potomstwo stanie się pewnego dnia błogosławieństwem dla wszystkich narodów, które wcześniej wydziedziczył (Rdz 12,3). Wiele lat później, to Jezus, który wywodził się od Abrahama, okaże się tym zapowiadany w prorocत्वach potomkiem, który przyprowadzi wszystkie narody świata z powrotem do Boga (Ga 3,16-18.26-29). Jednak nawet przed przyjściem Jezusa na ziemię, pogańskie narody mogły w każdej chwili dołączyć do Bożej rodziny, wyrzekających się innych bogów, wyznając wiarę w Boga Izraela i przyjmując znak przymierza, jakim było obrzezanie.

Pomiędzy czasami Abrahama a pojawieniem się Jezusa upłynęło wiele lat. Historia Izraela, który był „wyznaczonym Bogu dziedzictwem” (Pwt 32,9) była pełna upadków i odstępstw. Choć Izraelici byli Jego własnym narodem, nie pozostawali wobec Niego lojalni. Sytuacja miała niestety ulec dalszemu pogorszeniu.

Rozdział trzeci

Bóg zostaje zdradzony przez swoją rodzinę

Historia Izraela jest długą i krętą ścieżką, pełną wzlotów i upadków. Bóg nie był tym zaskoczony. Wiedział, czego może się spodziewać po ludziach. Od samego początku rozumiał, czego się podejmuje.

Przedłużona wizyta?

Bóg ujawnił Abrahamowi, że przyszłość jego potomstwa nie będzie łatwa. Był wobec niego szczerzy. Powiedział mu: *Wiedz dobrze, że potomstwo twoje przebywać będzie jako przychodnie w ziemi, która do nich należeć nie będzie i będą tam niewolnikami, i będą ich ciemiężyć przez czterysta lat* (Rdz 15,13). Choć nie była to dobra wiadomość, Bóg miał dla niego również pewną obietnicę: *Lecz Ja także sądzić będę naród, któremu jako niewolnicy służyć będą; a potem wyjdą z wielkim dobytkiem* (Rdz 15,14).

Tak jak zostało to zapowiedziane, potomkowie Abrahama, prowadzeni przez jego wnuka, Jakuba (którego imię zostało później zmienione na „Izrael”), znaleźli się w końcu w Egipcie, stając się poddanymi faraona (Wj 1). Udali się tam za pozwoleniem Boga, w celu uniknięcia klęski głodowej, która groziła im w ziemi, którą zamieszkiwali (Rdz 45,5-11). Problem w tym, że pozostali tam nawet po tym, jak zagrożenie przeminęło. Zatrzymali się tam zdecydowanie zbyt długo.

Podczas pobytu w Egipcie, naród Izrael znacząco się rozrósł. Był na tyle duży, że sam faraon zaczął martwić się o to, czy będzie w stanie utrzymać swoją władzę w kraju (Wj 1,8-10). Nałożył na nich przymusowe prace, starając się jednocześnie zmniejszyć ich liczebność, zabijając nowonarodzonych chłopców (Wj 1,14-16). Bóg pomógł im i sprawił, że pomimo przeciwności, naród rozrastał się dalej (Wj 1,8-21).

Ostatecznie, Izrael spędził w Egipcie czterysta trudnych lat. Bóg zainterweniował i zachował przy życiu chłopca o imieniu Mojżesz. Sprawił, że dziecko to zostało wychowane u boku faraona, w jego własnym domu (Wj 2,1-10). Mojżesz wiódł życie pełne królewskich przywilejów, jednak pewnego dnia dopuścił się wykroczenia, za które czekać go miała kara śmierci. Stał w obronie innego Izraelity, zabijając Egipcjanina, który go nękał. Po tym wydarzeniu zbiegł z Egiptu, chcąc ratować własne życie.

Mojżesz rozpoczął nowe życie na pustyni, w kraju Madian. To właśnie w tamtym czasie Bóg objawił mu się w płonącym krzewie na górze Synaj. Spotkanie Mojżesza z Bogiem miało wpływ nie tylko na historię jego własnego narodu, ale również na historię całego świata (Wj 3,1-15). Bóg przekazał Mojżeszowi misję. Wysłał go z powrotem do Egiptu, aby skonfrontował się

z faraonem i zmusił go do wypuszczenia Bożego ludu. Obiecał Mojżeszowi ochronę i upoważnił go do przemawiania w Jego własnym imieniu (Wj 3,16-22).

Dalsza część tej historii jest bardzo dobrze znana na całym świecie. Nawet jeśli nigdy nie czytałeś Biblii, prawdopodobnie o niej słyszałeś lub widziałeś film nakręcony na jej podstawie. Po tym, jak faraon odmówił wypuszczenia Izraelitów, Bóg zesłał plagi na Egipt i jego bogów (Wj 7-12). Użył Mojżesza do wyzwolenia jego współpracowników z niewoli. Rozdzielił Morze Czerwone, aby uratować ich przed pościgiem Egipcjan, którzy chcieli ich zabić (Wj 13,17-22 i Wj 14). Jest to z pewnością najbardziej spektakularny cud opisany w Biblii. Bogu nie zależało jednak na tym, żeby się popisować. Chciał uratować swój lud. Ocalić własną rodzinę.

Prawo i lojalność

Bóg zaprowadził Izrael do miejsca, w którym przemówił wcześniej do Mojżesza. Tam przekazał im swoje prawo w postaci dziesięciu przykazań i zawarł z nimi przymierze. Musimy zrozumieć przy tym, że Izrael był Bożym ludem jeszcze zanim zostało mu przekazane prawo. Bóg odnosił się do Izraela jak do własnej rodziny jeszcze przed tym, jak Mojżesz udał się do faraona (Wj 3,7.10; 4,23; 5,1; 6,7; 7,4). Prawo nie było nadane po to, aby Izrael mógł stać się Bożymi dziećmi. Oni już nimi byli.

To ważne, abyśmy rozumieli tę różnicę. Izrael nie otrzymał prawa, aby móc zaskarbić sobie miejsce w Bożej rodzinie. Otrzymał je, aby mógł pokazać Bogu, że chce tą rodziną pozostać. Poprzez przestrzeganie prawa Izrael udawał, że pozostanie wobec Niego lojalnym i nie będzie służył obcym bogom. Pozostając wiernym wobec Boga, Izrael mógł zostać użyty przez Niego do wyzwolania innych narodów, jako „królestwo kapłańskie” (Wj 19,5-6). Bóg chciał, aby cała ludzkość stała się częścią Jego rodziny. Rozpoczął od jednej grupy ludzi – Izraela. Jeżeli pozostaną Mu wierni, staną się błogosławieństwem dla wszystkich innych narodów (Rdz 12,3).

Można to ująć w jeszcze inny sposób. W wypełnianiu prawa nie chodziło o stawianie się na tyle świętym ludem, aby móc zasłużyć sobie na Bożą miłość. Bóg kochał Izraela już w momencie nadawania prawa (Pwt 7,7-8). W ponadnaturalny sposób umożliwił Abrahamowi i Sarze poczęcie dziecka, od którego wywodzili się wszyscy Izraelici. Bóg nie nadał im listy wymagań, po których spełnieniu mogliby stać się jego rodziną. Oni już nią byli. Boże prawo zostało im przekazane, aby mogli uniknąć sprzymierzenia się z obcymi bóstwami oraz by mogli prowadzić szczęśliwe i spokojne życie we własnej społeczności. Celem prawa nie była zmiana usposobienia Boga wobec Izraela.

Bóg nie pozbawił Izraela jego wolnej woli. Chciał jedynie by uwierzyli w Niego i w Jego miłość w stosunku do nich, porzucając obcych bogów. Izraelici mogli w każdej chwili odwrócić się od Boga, jeśli taki był ich wybór. Mogli pozostać Mu wierni, ale mogli również zacząć czcić inne bóstwa. Jak wkrótce zobaczymy, wielu z nich wybrało tę drugą opcję.

Kiedy Izraelici opuścili górę Synaj (miejsce, gdzie zostało im przekazane prawo), Bóg pod postacią człowieka (jako anioł) zaprowadził ich do ziemi obiecanej (Wj 23,20-23; Sdz 2,1). W trakcie podróży, lud Izraela narzekał na brak wystarczającej ilości jedzenia i wody. Bóg odpowiedział na ich prośby (Wj 15,22-27; 16,1-30). Niedługo potem, Izrael musiał stoczyć wojnę ze śmiertelnie niebezpiecznym wrogiem, zamieszkującym przeznaczoną im ziemię. Bóg ocalił ich, ratując ich od zagłady (Pwt 2-3; Joz 11-12; Ps 136,10-24; Dz 13,19).

Spirala błędów

Mógłbyś pomyśleć, że po wprowadzeniu Izraelitów do ziemi obiecanej, odczuwali oni jeszcze większą miłość i wdzięczność wobec Boga, a ich wiara została wzmocniona. Niestety, nie takiego nie miało miejsca. Zamiast tego, zaczęli tolerować otaczające ich zło. Nie przepędzili ze swojej ziemi bałwochwalców (ludzi tworzących bożki, czczących inne bóstwa). To tak, jak gdyby Izraelici niczego nie nauczyli się ze swojej przeszłości i zapomnieli o tym, jak katastrofalne skutki potrafi przynieść bunt wobec Boga. Ich niewierność i brak miłości wobec Niego miały swoje konsekwencje:

I wstąpił anioł Pański z Gilgal do Bochim, i rzekł: Wywiodłem was z Egiptu i wprowadziłem was do ziemi, którą przysiągłem waszym ojcom, mówiąc: Nie naruszę przymierza mego z wami na wieki. Tylko wy nie zawierajcie przymierza z mieszkańcami tej ziemi, ale zburzcie ich ołtarze. Wy jednak nie usłuchaliście mojego głosu. Czemu to uczyniliście? Przeto i Ja powiadam: Nie wypędzę ich spośród was, będą wam wrogami, a ich bogowie będą dla was sidłem. (Sdz 2,1-3)

Bóg musiał osądzić swój lud po raz kolejny. Postanowił usunąć się, pozwalając Izraelowi działać na własną rękę. Widzieliśmy już wcześniej podobny scenariusz i wiemy, że Izraelici nie radzą sobie zbyt dobrze, kiedy ich Bóg nie jest obecny pośród nich. Tak samo, jak w poprzednich przypadkach, Bóg stale powracał do Izraela, wyciągając go z tarapatów. Może znasz kogoś kto zachowuje się w taki sposób. Może ty sam jesteś taką osobą. Kiedy naprawdę kogoś kochasz, chcesz pomóc tej osobie, nawet jeśli pomoc wydaje się irracjonalna. Z ludzkiej perspektywy zachowanie Boga może czasami wydawać się szalone. Boża miłość nie podlega jednak zasadom ludzkiej logiki. Bóg pragnął relacji ze swoją rodziną nawet wtedy, kiedy On sam był przez nią odrzucany.

Biblijna Księga Sędziów, z której został zaczerpnięty powyższy cytat, jest w całości poświęcona niekończącej się serii duchowych upadków Izraelitów, oraz ich buntowniczej postawie wobec Boga. Te historie zataczają ciągle to samo koło – Izrael odwraca się od Boga, doświadcza cierpienia i konsekwencji swojej decyzji, woła Go wtedy o pomoc, a Bóg wybawia ich w swoim miłosierdziu. Ten cykl powtarzał się przez kilka stuleci. Punktem kulminacyjnym tej historii był moment, w którym Izrael zażądał od proroka Samuela, aby ten namaścił króla, który mógłby sprawować nad nim władzę.

Decyzja o wyborze króla (którym został Saul) okazała się zupełną porażką. Nie powinno nas to dziwić. Jeżeli musisz wyciągać swojego przyszłego króla z ukrycia, aby ten zgodził się przyjąć oferowaną mu pozycję (1 Sam 10,22), to wiesz, że znalazłeś się w dość kiepskiej sytuacji. Ostatecznie Bóg wybrał Dawida, w miejsce Saula. Chociaż sam Dawid nie był wzorem moralnego postępowania, był zdecydowanie lepszym królem niż Saul. Pozostał wierny Bogu i kochał Go przez całe swoje życie. Dopuścił się bardzo poważnych grzechów, jednak pokutował z ich powodu. Nigdy nie zwracał się również do innych bogów i nie oddawał im czci. Z tego właśnie powodu Bóg zawarł przymierze z Dawidem, obiecując mu, że to jego synowie będą prawowitymi królami Izraela.

Celem zawartego przymierza było utworzenie dynastii Dawida. Bóg miał uznawać tylko jego potomków za prawowitych władców. Niestety, na przestrzeni całej historii Izraela, królami zostawały osoby, które miały wprawdzie właściwe pochodzenie, jednak pod każdym innym względem nie nadawały się na bycie królem. Bóg pozbawił wielu z nich panowania, ponieważ nie pozostawali lojalni wobec Niego i oddawali cześć innym bogom. Potomek Dawida, który miał stać się dziedzicem tronu, miał mieć nie tylko właściwe pochodzenie, ale również szczerze kochać Boga. Każdy król miał mieć ze sobą kopie Bożego prawa (Pwt 17,18; 2 Krl 11,12). Miał być przykładem tego, jak wygląda osoba w pełni lojalna i oddana Bogu.

Syn Dawida, Salomon, stał się największym królem w historii Izraela (o ile za miarę uznamy ilość posiadanego bogactwa i terytorium). Niestety, nie zawsze pozostawał wiernym Bogu. Składał ofiary innym bogom i zawierał małżeństwa motywowane interesami politycznymi, które sprowadziły do Izraela pogańskie kultury (1 Krl 11,1-8). Salomon rozpoczął proces stopniowych kompromisów w sprawach duchowych, ostatecznie doprowadzając naród do buntu wobec Boga oraz ruiny.

Ostateczna zdrada

Po śmierci Salomona dziesięć spośród dwunastu plemion Izraela zbuntowało się przeciwko następcy trony (1 Krl 11,41-12,24). Królestwo Izraela zostało podzielone na dwie części, według plemion i posiadanych przez nie terytoriów. Izrael był jak rozbita rodzina. Smutną rzeczą jest to, że wielu spośród królów Izraela w tamtym okresie, nigdy tak naprawdę nie widziało nawet kopii Bożego prawa (2 Krl 22,8-13).

Północną część kraju zamieszkiwało dziesięć plemion, które zbuntowało się przeciwko nowemu królowi. Niedługo potem, plemiona te odwróciły się również od samego Boga, oddając się bałwochwalstwu (1 Krl 12,25-33). Zamiast dochować Mu wierności po tym, jak oddał im te ziemie i w ponadnaturalny sposób powołał ich do życia, większość Izraelitów zdecydowała się Go porzucić. To dlatego prorocy wędrujący wówczas po kraju określali bałwochwalstwo mianem duchowego nierządu. Jest to bardzo sugestywna analogia. Południowa część kraju ulegała bałwochwalstwu w wolniejszym tempie. Ostatecznie jednak pogrążyli się w tych samych grzechach co reszta Izraela.

Odwracanie się od Boga nigdy nie kończy się dobrze. Dobrze opisuje to jeden z fragmentów Biblii: *wiedźcie, że grzech wasz dosięgnie was* (Lb 32,23; BT). Bóg po raz kolejny pozwolił ludzkości na podjęcie własnego wyboru i doświadczenie konsekwencji z nich wynikających. W 720 r. p.n.e. północna część kraju została najechana przez Asyryjczyków – naród, który lubię nazywać Klingonami Starego Testamentu. Jeżeli *Władca Pierścieni* jest ci lepiej znany niż *Star Trek*, Asyryjczycy byli czymś na wzór hord Mordoru.

Powyższe porównania są moim zdaniem bardzo trafne. Asyryjczycy słynęli ze swoich skłonności do okrucieństwa. Rozproszyli dziesięć plemion Izraela po całym obszarze starożytnego świata, rozbijając rodziny i okradając ludzi z wszystkiego co posiadali. Dwa pozostałe plemiona, zamieszkujące południe kraju, zostały podbite przez Babilończyków ponad sto lat później (w 586 r. p.n.e.). W wyniku tego podboju tysiące Izraelitów wygnanych zostało do Babilonu.

Spójrzmy prawdzie w oczy – gdyby Bóg porzucił w tym momencie swój lud, wszyscy moglibyśmy Go zrozumieć. Izrael regularnie buntował się przeciwko Niemu, odrzucając Jego wolę. Trwało to od ponad tysiąca lat, od samego początku, kiedy Bóg objawił się Abrahamowi. Ciężko powstrzymać się przed wyciągnięciem wniosku, że otrzymali to, na co zasłużyli. Bóg nie myśli jednak w taki sposób.

Zamiast odwrócić się od Izraela, Bóg w dalszym ciągu chciał utrzymać relację ze swoją rodziną na ziemi. Włączenie do niej reszty ludzkości wymagało jednak zmiany strategii. Bóg zawarł do tej pory kilka przymierzy z ludźmi. Ludzka natura bywa jednak chwiejna. Jego lud odwracał się od Niego i łamał zawarte przymierza z dość dużą częstotliwością. Reszta ludzkości została przyznana duchowym istotom nazwanych w Biblii synami Bożymi (Pwt 32,8), którzy po pewnym czasie stali się wrogami ich własnego Stwórcy, Boga Izraela.

Bóg miał jednak rozwiązanie dla tej sytuacji. Kiedy ostatnie z dzieci Izraela stały na progu wygnania, Bóg posłał dwóch proroków (Jeremiasza i Ezechiela) aby przekazali ludowi, że nie został on przez Niego porzucony. Bóg miał zawrzeć z nimi „nowe przymierze”, które zapieczętowane zostanie poprzez przyjście Jego Ducha (Jr 31,31-34; Ez 36,22-28). Nadchodził nowy dzień.

Nie wyjaśniało to jednak, w jaki sposób Bóg chciał uszanować przymierza zawarte wcześniej, nie rezygnując z nich lub ich nie zmieniając. Wielu Izraelitów odrzuciło Go i zaczęło czcić inne bóstwa. Wzgardzili Bogiem poprzez łamanie Jego przykazań. Bolało to Boga. Chciał wypełnić obietnice, jakie złożył ludzkości w ramach przymierzy, jednak większość z Jego dzieci odwracała się od Niego i zwracała do bogów innych narodów.

Była to droga prowadząca do śmierci. Z powodu tego, co wydarzyło się w Edenie, każdy człowiek był skazany na śmierć i utracił możliwość wiecznego życia z Bogiem, o ile nie nawrócił się ku Niemu, wyznając wiarę w Jego miłość i obietnice. Wielu Izraelitów zupełnie o tym zapomniało. Postępowali tak, jak gdyby stali przy duchowym bufecie, mogąc wybierać

sobie odpowiadające im bóstwa. W dalszym ciągu istniała szansa na ratunek. Musieli jedynie uwierzyć w prawdziwego Boga i pozostać Mu wierni.

Sytuacja uległa dalszym komplikacjom po tym, jak Izrael zażądał dla siebie króla. Bóg obiecał Dawidowi, że to jego potomkowie będą następcami jego tronu. Wielu z nich odwróciło się od Niego, a Bóg nie mógł zlekceważyć braku lojalności z ich strony. Nie mógł również złamać danej przez siebie obietnicy. Byłoby to niczym przyznanie się do tego, że cały ten plan był po prostu nieudany pomysł. Bóg, który wie wszystko, nie miewa nieudanych pomysłów.

W jaki sposób Bóg mógł uhonorować dane przez siebie obietnice, jeśli ludzie stale Go odrzucali i oddalali się od Niego? Potrzebowali nowego serca. Potrzebowali Bożej obecności, która mogłaby ich poprowadzić. Potrzebowali kogoś, kto byłby potomkiem Abrahama i Dawida, kto byłby wzorem króla oraz doskonałym obrazem Boga na ziemi. Człowiek ten musiałby również cofnąć przekleństwo śmierci, które ściągnęli na siebie ludzie. W jaki sposób zwykły człowiek mógłby pokonać śmierć? Nie mógłby być zwykłym człowiekiem. Musiałby być również Bogiem. W jaki sposób Bóg miał zamiar tego dokonać?

Nie było to dla Niego problemem.

Rozdział czwarty

Bóg staje się częścią swojej ludzkiej rodziny

Wszyscy chrześcijanie dobrze znają historię narodzin Jezusa. Znają historię cudownego poczęcia Marii, młodej dziewczyny, będącej dziewicą (Mt 1,18-25). Obraz dzieciątka leżącego w żłobie jest powszechnie występującym motywem w naszej kulturze, szczególnie w okolicach Świąt Bożego Narodzenia. Wiele ze śpiewanych przez nas kolęd opowiada o Jezusie – Mesjaszu, który przyszedł wypełnić starotestamentowe proroctwa.

Mszą Jezusa był nie tylko krzyż

Mówiąc o życiu Jezusa najczęściej skupiamy się na Jego przyjściu na świat i śmierci na krzyżu. To dzięki Niemu otrzymaliśmy przebaczenie za nasze grzechy i uzyskaliśmy możliwość powrotu do Bożej rodziny (J 3,16). Kiedy mówimy o Jego misji na ziemi, pierwszym skojarzeniem, jakie przychodzi nam do głowy, jest właśnie krzyż.

Fakt, że to sam Bóg przyszedł na ziemię pod postacią człowieka, czasami umyka przez to naszej uwadze. Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy z tego, że wcielenie było absolutną koniecznością. Bóg musiał stać się człowiekiem, aby wypełnić przymierza, jakie zawarł w Starym Testamencie, oraz cofnąć konsekwencje wszystkich buntów, które omawialiśmy wcześniej.

Bóg nie porzucił swoich planów. Nie zgładził ludzkości pomimo ich grzechów i w dalszym ciągu chciał, by Jego własne dzieci powróciły do Niego. Nie odwrócił się od ludzi, oferując im przebaczenie i chcąc utrzymać z nimi relacje. Chciał, żeby uwierzyli w Niego ponownie i wyrażali tę wiarę przez życie w harmonii z Bogiem i ze sobą nawzajem. Mimo tych starań, Jego dzieci odrzucały Go. Za każdym razem, kiedy oferował im opcję powrotu, ludzie jeszcze bardziej pograżali się w swoich własnych grzechach. Biblia porównuje ludzkość do zbłąkanych owiec, nie mających pasterza (Iz 53,6; Mt 9,36). Jest to wyjątkowo trafna analogia.

Tak, jak wspomniałem w poprzednim rozdziale, Boże dzieci potrzebowały nowego serca i Bożej obecności, która mogłaby im pomóc uwierzyć na nowo. Potrzebowali wybawienia od samych siebie i od losu, który miał ich czekać bez dostępu do Bożego życia. Musiał istnieć jakiś sposób na wypełnienie obietnic przymierzy, odwrócenie klątwy śmierci i na umożliwienie ludzkości powrotu do Boga.

Bóg przyjął radykalne środki w celu rozwiązania problemu. On sam musiał stać się przedstawicielem rasy ludzkiej. Właśnie w tym miejscu naszej historii pojawia się Jezus – Bóg, który stał się człowiekiem (J 1,1.14-15; Kol 1,15-20; 2,6-9). On sam był rozwiązaniem dla każdego z wymienionych wcześniej problemów.

Tylko poprzez śmierć, którą poniósł w miejsce całej ludzkości, mógł cofnąć klątwę śmierci, która na nas spoczywała. Aby to uczynić, musiał również powrócić do życia, co mogło zostać dokonane jedynie przez Boga. Jezus miał naprawić wszystko to, co zostało zepsute w Edenie.

Czy pamiętasz przymierze, jakie Bóg zawarł z Abrahamem? Dzięki cudownej pomocy Boga Abraham i Sara mogli mieć syna, od którego wywodził się cały naród Izraela. Bóg obiecał Abrahamowi, że jeden z jego potomków stanie się błogosławieństwem dla wszystkich narodów porzuconych pod wieżą Babel. W jaki sposób miał tego dokonać zwykły człowiek? Tylko Bóg we własnej osobie mógł stać się w pełni lojalnym potomkiem Abrahama, który wypełniłby obietnicę przymierza i stał się błogosławieństwem dla innych narodów. To Jezus był tym obiecany potomkiem Abrahama (Mt 1,1; Łk 3,34). To On miał wyzwolić narody (inaczej pogan) od zwierzchności innych bogów, włączając ich tym samym z powrotem do Bożej rodziny (Ga 3,16-18.26-29). Tylko Jezus mógł wypełnić przymierze zawarte między Bogiem a Abrahamem.

Jezus był również potomkiem Dawida i prawowitym królem (Mt 1,1; Łk 1,32; Rz 1,3). Mógł przez to wypełnić przymierze zawarte z Dawidem. Miał właściwe pochodzenie i był wierny Bogu w sposób doskonały. Nigdy nie okazał Mu nieposłuszeństwa, ani nie popełnił jakiegokolwiek grzechu (2 Kor 5,21; Hbr 4,15; 1 P 2,22). Przez swoją bezgrzeszność był wzorem tego, do czego dążyło Boże prawo i przymierze zawarte na Synaju. Jezus był człowiekiem, który obrazował Boga w sposób doskonały (2 Kor 4,4; Kol 1,15). Bóg chce, abyśmy upodabniali się do Niego (2 Kor 3,18; Kol 3,10). Jak zobaczymy później, dokładnie na tym polega bycie Jego uczniem (1 P 2,21).

Przyjście Boga pod postacią człowieka nie jest rzeczą łatwą do zrozumienia. Bóg mógł tego dokonać, ponieważ jest więcej niż jedną osobą. Istnieje w trzech osobach, które są takie same w swojej naturze. By odróżnić je od siebie, Biblia nazywa te osoby Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Chrześcijanie nazywają Osoby Boskie Trójcą. Syn Boży stał się człowiekiem, przyjmując postać Jezusa (J 1,1.14-15). Teologowie nazywają to „wcieleniem”. Jezus był jedynym człowiekiem, któremu Bóg Ojciec mógł w pełni zaufać w kwestii wypełnienia zawartych przymierzy.

Wspominałem wcześniej o tym, że Bóg już „przed założeniem świata” wiedział o tym, że Jego Syn, Jezus, zostanie wysłany na ziemię aby wprowadzić ludzi z powrotem do Bożej rodziny (Ef 1,1-14; P 1,20). Jest rzeczą niesamowitą, że to sam Syn chciał stać się człowiekiem, zostać poddanym torturom i umrzeć, aby Bóg mógł odzyskać swoje dzieci. Nowy Testament ujmuje dialog między Boskimi Osobami w ten sposób:

Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił; (...) Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi (Hbr 10,5.7).

Dzięki temu, że Syn przyszedł na ziemię jako Jezus, nasze zobowiązania wynikające z zawartych przymierzy mogły zostać wypełnione. Przyjście Boga pod postacią człowieka było konieczne, aby wyeliminować konsekwencje wszystkich opisywanych wcześniej buntów wobec Boga. Poprzez swoje przyjście w ciele, Bóg mógł przygotować ludzkość na przyjście Ducha Świętego.

Rozwiązanie naszych problemów

Bóg stał się człowiekiem, przez co mógł umrzeć, tak jak każdy inny człowiek. Jest to ważne, ponieważ śmierć mogła zostać pokonana jedynie poprzez powrót do życia. Zmartwychwstanie nie mogłoby natomiast zaistnieć bez poprzedzającej śmierci. Z racji tego, że Jezus był również Bogiem, był w stanie wrócić do życia (J 10,17-18). Był to plan, który Bóg opracował jeszcze przed stworzeniem świata (Dz 2,23-24.32; 3,15; 10,40; Ga 1,1).

Dzięki zmartwychwstaniu, nie jesteśmy już odseparowani od Boga. Śmierć została pokonana. Wszystkie konsekwencje wynikające z kuszenia węża i upadku Adama i Ewy zostały cofnięte. Każdy kto uwierzył w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa miał zagwarantowane przebaczenie od grzechów i życie w Bożej rodzinie na wieki (Rz 4,16-25; 8,10-11; 10,9-10; 1 Kor 6,14).

Po swoim zmartwychwstaniu, Jezus powrócił do nieba (nazywamy to „wniebowstąpieniem”) i zasiadł na tronie obok Boga Ojca (Mk 16,19; J 20,17; Kol 3,1; Hbr 12,2). Było to zapowiedzią przyjścia Ducha Świętego, który miał zamieszkać w sercach wierzących (Dz 2,33; Rz 8,9-11). Jezus musiał powrócić do nieba, aby umożliwić Duchowi przyjście na ziemię (J 14,25-26; 15,26; 16,7; Łk 24,49).

Zesłanie Ducha Świętego było wypełnieniem nowego przymierza, opisywanego przez Jeremiasza i Ezechiela (Jer 31,31-34; Ez 36,22-28). Dopiero zesłanie Ducha Świętego pozwoliło odnieść zwycięstwo nad ludzką nieprawością (Ga 5,16-17), a sam Duch miał przyczynić się do dzieł, które przewyższały dzieła uczyniona przez samego Jezusa (J 14,12). Jezus wiedział, że Jego śmierć i zmartwychwstanie były kluczem do zawarcia nowego przymierza. To dlatego podczas ostatniej wieczerzy powiedział swoim uczniom, że Jego krew jest „krwią przymierza”, która miała być za nich wylana (Mt 26,28; Mk 14,24; Łk 22,20). Dopiero po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu Ducha ludzkość była w stanie oprzeć się nieprawości mającej swoje korzenie w naszym upadku w ogrodzie Eden.

Cała historia dotycząca wcielenie sprowadza się do tego, że to sam Bóg musiał stać się człowiekiem, aby wypełnić zobowiązania wynikające z przymierzy zawartych przez ludzi z Bogiem. On sam zdecydował się również zapłacić cenę, jaka wynikała z ciągłych błędów ludzkości i nieustannego buntu wobec Boga.

Pomyśl teraz przez chwilę o pytaniu, jakie zadałem ci na samym początku. Czego chce Bóg? Chce ciebie. Zesłał swojego jedyne syna na ziemię, aby rozwiązać problem grzechu i śmierci, oraz by wypełnić przymierza zawarte z ludzkością tak, abyś ty sam mógł do Niego powrócić.

Bóg stał się częścią swojej ludzkiej rodziny. Nie miał innego wyjścia. Ewangelia nie ma nic wspólnego z naszym zachowaniem. Nie jesteśmy w stanie zasłużyć na zbawienie lub na Bożą miłość. Byłoby rzeczą szaloną myśleć, że nasze niedoskonałe i grzeszne zachowanie byłoby w stanie dokonać czegoś takiego. Przyjście Jezusa na ziemię, Jego śmierć oraz zmartwychwstanie nigdy nie byłyby konieczne, jeśli moglibyśmy osiągnąć zbawienie własnymi siłami.

Głupi i głupszy, czyli Szatan i jego słudzy

W tej historii miał miejsce jeszcze jedna rzecz, która mogła wydać ci się dziwna. Jest to kwestia, która zastanawiała wielokrotnie mnie samego. Jeżeli śmierć Jezusa miała naprawić wszystko to, co zepsuł wąż (czyli Szatan) i zniweczyć plany zbuntowanych bogów innych narodów, dlaczego w takim razie Szatan i inne złe duchy doprowadziły do Jego śmierci? Wygląda to na wyjątkowo nierozsądne rozwiązanie.

Zastanówmy się nad tym. Głównym celem Bożego planu była śmierć Jezusa, ponieważ tylko w ten sposób mógłby pokonać śmierć i powrócić do życia. Jezus nie mógłby powrócić do Boga Ojca, jeśli nie wykonałby swojej misji. Oznaczałoby to również, że Duch Święty nie mógłby przyjść na ziemię, aby przemienić naszą grzeszną naturę. Jeśli Szatan i moce ciemności zostawiłyby Jezusa w spokoju, Boży plan nie mógłby się powieść. Czy Szatan i demony to grupa ponadnaturalnych głupców?

Jest to bardzo ciekawe zagadnienie, które poruszam również w moich innych książkach. Odpowiedź na te pytania możemy odnaleźć w Nowym Testamencie. Kiedy Paweł nawiązywał do dobrej nowiny (czyli ewangelii) o Jezusie, pisał:

Ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali (1 Kor 2,7-8).

„Władcy tego świata” to określenie często używane przez Pawła w odniesieniu do złych istot zamieszkujących świat duchowy (Ef 3,10; 6,12; Kol 1,16). Paweł przedstawia nam tutaj odpowiedź na postawione wcześniej pytanie. Szatan, demony i zbuntowani synowie Boży nie wiedzieli tak naprawdę, jaki dokładnie był Boży plan. Wiemy o tym, że wiedziały kim był Jezus, już kiedy rozpoczął swoją misję na ziemi. Same nazywały Jezusa „Synem Bożym” oraz „Synem Najwyższego” (Mt 4,1-11; 8,29; Mk 1,12-13.21-24; 3,11; Łk 4,1-13.31-37; 8,28). Cała historia Starego Testamentu pokazuje nam wyraźnie, że Bóg stale pragnął, aby ludzie współpanowali z Nim nad całą ziemią, tak jak miało to miejsce na początku, w ogrodzie Eden. Szatan i jego poplecznicy mogli domyślać się, że misja Jezusa jest powiązana z Bożym planem, nie wiedzieli tylko w jaki sposób. Najprostszym rozwiązaniem z ich punktu widzenia było pozbawienie Go życia. Nie wiedzieli jednak, że Bóg właśnie tego od nich oczekiwał. Zostali przez Niego wrobieni.

Możemy śmiać się z naiwnego zachowania przeciwników Boga, ale nie traćmy z oczu tego, o co naprawdę chodziło w Jego planie. Bóg nie został człowiekiem jedynie po to, aby ośmieszyć diabła i demony. Zrobił to, ponieważ chciał, abyś stał się częścią Jego rodziny. Byłeś Jego jedyną motywacją.

To jednak nie koniec naszej historii. Jezus wykonał swoje zadanie. Teraz przyjrzymy się roli jaką odegrał w tym wszystkim Duch Święty. Jest ona związana również z naszą misją, którą jest pomoc innym ludziom w powrocie do Bożej rodziny.

Rozdział piąty

Bóg odzyskuje własną rodzinę

Tak jak wspomniałem w ostatnim rozdziale, przyście Ducha Świętego wiązało się z zawarciem nowego przymierza, które Bóg zapowiedział przez Jeramiasza i Ezechiela (Jer 31,31-34; Ez 36,22-28). Zadaniem Ducha Świętego jest pomoc wierzącym w przewyciężeniu nieprawości, wynikającej z naszego upadku. Było to niczym policzek wymierzony upadłym synom Bożym. Był to bezpośredni atak na duchowych przeciwników Boga.

Przyście Ducha rozpoczęło kampanię wojenną przeciwko synom Bożym, którym Bóg powierzył narody, które wydziedziczył pod wieżą Babel (Pwt 32,8). Sprzeniewierzyli się przeciwko Bogu, ulegając moralnemu zepsuciu i wykorzystując ludy, które zostały im powierzone (Ps 82).

Jezus wiedział o tym wszystkim. Czasami pomijamy informacje, które pojawiają się na ten temat w księgach Nowego Testamentu następujących po ewangeliach (jak np. Dzieje Apostolskie czy Apokalipsa).

Początek końca

Powrót Jezusa do nieba umożliwił przyście Duchowi Świętemu (J 14,26; 15,26; 16,7; Łk 24,49). Kiedy zmartwychwstały Jezus przebywał jeszcze na ziemi, wśród swoich uczniów, powiedział im o tym, co miało wkrótce nastąpić:

A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. (...) weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,4-5.8).

Przy dalszej lekturze Nowego Testamentu łatwo jest zauważyć, że Jezus zapowiedział dokładnie to, co wydarzyło się w Dziejach Apostolskich. Kiedy ich opuścił (Dz 1,9-11) Duch zstąpił na nich w postaci języków ognia:

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (Dz 2,1-4, BT).

Dalsza część Dziejów Apostolskich opisuje, że Duch Święty umożliwił apostołom mówienie różnego rodzaju językami. Pozwoliło im to opowiedzieć Żydom z całego świata o historii Jezusa, o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Określenie „Żydzi” odnosiło się do Izraelitów mieszkających w obcych krajach, rozproszonych po całym świecie w wyniku wygnania, jakie miało miejsce w czasach Starego Testamentu. Żydzi, którzy usłyszeli uczniów Jezusa głoszących w ich własnym języku, byli tak naprawdę potomkami plemion Izraela. Przybyli do Jeruzalem aby świętować razem jedno z najważniejszych świąt w żydowskim kalendarzu.

Ludzie zamieszkujący Jerozolimę wiedzieli, kim byli uczniowie Jezusa i myśleli, że całe to zamieszanie spowodowane było pijaństwem. Było rzeczą niemożliwą, aby ludzie nieznający danego języka nagle potrafili się nim biegle posługiwać. Apostoł Piotr wyjaśnił im z czego to wynikało. Pozwolił im nawet tego doświadczyć:

Wtedy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem: Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie moich słów. Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, bo jest dopiero trzecia godzina dnia, ale spełnia się przepowiednia proroka Joela: W ostatnich dniach - mówi Bóg - wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, i będą prorokowali synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy - sny. Nawet na niewolników i niewolnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego, i będą prorokowali. I sprawię dziwy na górze - na niebie, i znaki na dole - na ziemi. (...) Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego, będzie zbawiony. Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim. (...) Wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go (Dz 2,14-19.21-24.33, BT).

Piotr wyjaśniał im, że to, co widzieli i słyszeli było cudem spowodowanym przez przyjście Ducha Świętego, zesłanego przez Boga. Przekazał im, że Bóg zesłał swojego Ducha, aby ten mógł im pokazać, co tak naprawdę wydarzyło się w Jerozolimie. Musieli uwierzyć, że Mesjasz, który przyszedł na ziemię, został zabity przez ludzi i powstał z martwych. Rezultaty kazania Piotra były zdumiewające. Trzy tysiące osób „wzywało imienia Pańskiego” i uzyskało zbawienie, chwalać Boga za okazane im przebaczenie (Dz 2,41).

Większość kazań koncentruje się w następnej kolejności na dziele krzyża. Oczywiście, nie jest to nic niewłaściwego, gdyż jedynie poprzez krzyż i zmartwychwstanie wszystkie te wydarzenia mogły mieć w ogóle miejsce. Mimo to, często gubimy w tym wszystkim bardzo istotny aspekt tej historii.

Agenci specjalni Boga

Wszystkie wydarzenia opisane w Dz 2 powiązane były z przyjściem Ducha. Było ono konieczne do zawarcia nowego przymierza i wypełnienia obietnic, jakie Bóg złożył ludziom. Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy z tego, że było ono również deklaracją wojny ze strony Boga. Bogu zależało nie tylko na tym, aby pozyskać serca Izraelitów, którzy odrzucili Jezusa, ale również na odzyskaniu pogańskich narodów, rozproszonych podczas budowy wieży Babel. Bóg usiłował odbudować swoją rodzinę na ziemi. Nie miało znaczenia, gdzie mieszkali Jego dzieci. Chciał tylko, żeby do Niego powrócili.

Fragment z Dz 2, który czytaliśmy przed chwilą, mówi nam, że Duch Święty przyszedł w postaci wiatru i ognia (Dz 2,2-3). Były to symbole, które często pojawiały się przy okazji wizji i objawień, w których ukazywana była Boża obecność (Wj 13,21-22; Ez 1,4.13.27). Czasami Bóg przychodził jako „gwałtowny wiatr” (Iz 6,4.6; Ez 1,4; Hi 38,1; 40,6). Żydzi słysząc kazanie Piotra, widzący, jak wyglądało przyjście Ducha Świętego, wiedzieli, że nadszedł zapowiadany dzień zbawienia.

Pomyśl przez chwilę o tym, co tak naprawdę oznaczało to wydarzenie. Trzy tysiące Żydów rozproszonych wśród innych narodów powróciło do Jeruzalem, aby wspólnie obchodzić święto paschy. Stali się świadkami przyjścia Ducha Świętego i usłyszeli o historii Mesjasza Jezusa i o tym, czego dokonał na ziemi. Uwierzyli w Jezusa i stali się chrześcijanami, czyli Jego naśladowcami. Jak myślisz, co mogło wydarzyć się później?

Wszyscy ci ludzie powrócili do swoich domów.

Dlaczego jest to istotne? Ponieważ dzięki temu, wszystkie narody, które zostały porzucone pod wieżą Babel, miały teraz trzy tysiące ewangelistów, żyjących pomiędzy nimi. Byli oni agentami specjalnymi, wysłanymi na misje na terytorium wroga, poddanego panowaniu obcych bogów. To oni mieli się stać narzędziem, dzięki któremu Bóg będzie budował swoją rodzinę na ziemi. Byli pierwszą falą misjonarzy, posłanych do świata w celu wypełnienia nakazu misyjnego, przekazanego przez Jezusa:

Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,19-20).

We fragmencie przytoczonym powyżej brakuje czegoś ważnego. Przytoczone wersety opisują wprowadzenie celu nakazu misyjnego, pominięty został jednak wstęp, którym jest werset 18. Często nie jest on przytaczany, kiedy mówimy o misji lub ewangelizacji. Poniżej podaję pominięte słowa Jezusa, zapisane pogrubioną czcionką:

A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je

w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,18-20).

Czy teraz to dostrzegasz? Jezus informuje nas, że posiada wszelką władzę na niebie i na ziemi. Rozumiemy, do czego odnosi się władza na niebie – Jezus wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Boga Ojca (Kol 3,1; Hbr 12,2). Z czym jednak wiąże się Jego władza na ziemi? Łatwo jest nam to przeoczyć. Jego wniebowstąpienie, mające miejsce po zmartwychwstaniu, było jednocześnie odebraniem władzy duchowym siłom, które sprawowały ją do tej pory. Czym były te siły? Byli to oczywiście upadli synowie Boży, którym został powierzony nadzór nad narodami po tym, jak zbuntowały się one pod wieżą Babel (Pwt 32,8).

Powrót Króla

Zmartwychwstanie i wniebowstąpienie pozbawiło zbuntowanych synów Boga wszelkiej władzy i autorytetu. Przestali być prawowitymi władcami ponad podzielonymi narodami. Zbawienie nie było przeznaczone jedynie dla Izraelitów (czyli Żydów), pomimo tego, że sam Mesjasz był potomkiem Abrahama i Dawida. Jezus był zbawicielem wszystkich ludzi i prawowitym królem nad narodami. Zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i przyjście Ducha Świętego odznaczało początek końca dla wrogich synów Bożych. Stracili wszelkie prawa do sprawowanej przez siebie wcześniej władzy.

To dlatego Nowy Testament opisuje zmartwychwstanie i wniebowstąpienie jako zwycięstwo odniesione nad siłami ciemności. Kiedy Bóg *wzbudził go z martwych* (Kol 2,12) nie tylko przebaczył nam nasze grzechy (Kol 2,13-14), ale również *rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi* (Kol 2,15). Pamiętaj o tym, że „władze i zwierzchności”, o których pisze Paweł, są terminami używanymi na określenie upadłych synów Boga, którzy stali się złymi bóstwami innych narodów w czasach Starego Testamentu (Rz 8,38; 1 Kor 15,24; Ef 1,21; 2,2; 3,10; 6,12; Kol 1,13).

„Władze i zwierzchności” to ulubione wyrażenie Pawła na określenie upadłych sił ciemności. Po powrocie z martwych, Jezus *wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierzchności, i moce* (1 P 3,22). Bóg *posadził go po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchnością (...) nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym* (Ef 1,20-21). W tym przyszłym wieku, Jezus *odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc* (1 Kor 15,24).

Paweł postrzegał zmartwychwstanie i wniebowstąpienie jako początek końca władzy synów Bożych, panujących nad innymi narodami. Nie powinno nas więc dziwić, że wiązał to jednocześnie ze zbawieniem pogan, czyli ludów porzuconych przez Boga. Zmartwychwstały Jezus i Duch Święty mieli uwolnić ich od władzy demonicznych sił, które je zniewalały i wykorzystywały (Ps 82,2-5).

Powróćmy na chwilę do historii, w której Bóg objawił się Abrahamowi zaraz po podzieleniu narodów pod Babel. Powiedział mu, że pewnego dnia poprzez jego potomków wszystkie narody doznają błogosławieństwa. Paweł, który był apostołem wobec pogan, pamiętał dobrze o tej obietnicy. Napisał, że Jezus przyszedł potwierdzić obietnice dane Abrahamowi i jego potomstwu, *aby poganie wielbili Boga za miłosierdzie* (Rz 15,8-9).

Paweł nie poprzestał jednak na tym. Często cytował Stary Testament w celu pokazania tego, że Bóg nigdy nie porzucił pogańskich narodów. Od samego początku pragnął tego, aby stały się one częścią Jego rodziny. Paweł wiedział, że Mesjasz, nazywany w Starym Testamencie „korzeniem Jessego” (Jesse był ojcem króla Dawida) stanie się sztandarem, wokół którego zbiorą się wszystkie ludy ziemi (Iz 11,10). Wiedział, że porzucone narody pewnego dnia powrócą do prawdziwego Boga (Ps 117,1).

Ta wojna duchowa rozpoczęła się wraz z przyjściem Ducha Świętego na ziemię i nawróceniem się trzech tysięcy Izraelitów (Dz 2). Wszystkie te osoby powróciły później do własnych krajów, a ewangelia rozszerzała się wśród wszystkich narodów, znajdujących się pod panowaniem nieprzyjaciół Boga. Biblia opisuje to jako rozszerzanie się „Królestwa Bożego”. Ludzie porzucali wiarę w wyznawane przez siebie bóstwa, które nie mogły zapewnić im wiecznego życia, stając się jednocześnie członkami Bożej rodziny. Królestwo ciemności malało, podczas gdy Królestwo Boże rozrastało się w zadziwiający tempie.

Królestwo Boże jest już wśród nas, jednak nie objawiło się jeszcze w swojej pełni. Boża miłość i pragnienie odzyskania własnych dzieci nie przygasły nawet na moment. Jego niewidzialna ręka jest wszędzie, wspierając Jego dzieci i pomagając im w dalszym budowaniu Bożej rodziny. Pewnego dnia plan Boga zostanie wypełniony w pełni. Historia zatoczy pełne koło, a jej koniec będzie dokładnie taki, jaki zaplanował sobie na samym początku jej autor.

Rozdział szósty

Bóg na zawsze łączy się ze swoją rodziną

W ostatnim rozdziale omówiliśmy kilka ważnych zagadnień. Chrystus powstał z martwych, a wszyscy ci, którzy uwierzyli w dzieło krzyża i zmartwychwstanie, przyjmując je jako jedyną drogę zbawienia, otrzymają życie wieczne. Chociaż my sami staliśmy się już członkami Królestwa Chrystusa (Kol 1,13), nie objawiło się ono jeszcze na ziemi w swojej pełni.

To samo tyczy się zwycięstwa nad Szatanem i nad upadłymi synami Bożymi. Zwycięstwo zostało już odniesione, jednak nie widzimy jeszcze jego pełnych rezultatów na ziemi. Szatan nie ma żadnych praw do ludzi, którzy stali się częścią Bożego Królestwa. Należymy do Boga, poprzez ofiarę Jezusa, który pokonał śmierć, tak abyśmy my sami mogli doświadczyć zmartwychwstania i żyć wiecznie razem z Nim i Bogiem Ojcem (Rz 6,8-9; Rz 8,11; 1 Kor 6,14; 15,42-49). Mimo to władca, *który rządzi w powietrzu i duch, który teraz działa w synach opornych* (Ef 2,2) ma się dziś całkiem dobrze.

Chociaż siły ciemności zostały pozbawione wszelkich praw do władzy, nie zamierzają się poddać. Stawiają opór, tocząc walkę, której nie są w stanie wygrać. Każda osoba, która przyjmuje zbawienie, udzielone przez Jezusa, zostaje wyrwana z mocy ciemności i przeniesiona do Królestwa Bożego (Kol 1,13). Wraz z jego rozwojem, wpływy królestwa ciemności słabną.

Łatwo jest nam zapomnieć o wspaniałych obietnicach, dotyczących naszej przyszłości, jeżeli wszędzie widzimy obecne w tym świecie zło i cierpienie. Zapominamy o tym, że Jezus *wydał samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata, zgodnie z wolą Boga i Ojca naszego* (Ga 1,4; BT).

Biblia wcale nie twierdzi, że powyższa sprzeczność nie istnieje. Mówi nam o tym otwarcie. *Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych mając nadzieję, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych* (Rz 8:18-21; BT).

Punkt kulminacyjny naszej historii

Chciałbym się teraz skupić na niesamowitym zakończeniu naszej historii. Każda wielka powieść kończy się w sposób, który naprawdę zapada nam w pamięć. Historia biblijna nie jest tutaj wyjątkiem (jeśli spodziewałeś się bujania w obłokach i grania na harfie, to będziesz czuł się zawiedziony).

Myśląc o zakończeniu biblijnej historii często koncentrujemy się na tym, co sami w wyniku tego uzyskamy. Wiemy, że zostaliśmy uratowani od śmierci i czeka nas wieczne życie. Chociaż brzmi

to ekscytująco, samo określenie „życie wieczne” nie mówi nam zbyt wiele. Jest jedynie opisem długości naszego przyszłego życia, nie określa jego jakości.

To, jak wyglądać będzie nasze przyszłe życie, możemy lepiej zrozumieć, myśląc o nowej ziemi jak o globalnym ogrodzie Eden. Opisuje to Księga Apokalipsy, ostatnia księga Biblii, posługując się w tym celu symboliką nawiązującą do Edenu (Ap 21-22). Opis ten przedstawia niebo, które powróciło na ziemię. Mieszka tam Bóg i Jezus. Znajduje się tam również drzewo życia. Nowy Eden jest tak naprawdę lepszy od pierwotnego ogrodu. Zło zostało już pokonane. Nikt nie buntuje się przeciwko Stwórcy, a stworzenie żyje ze sobą w harmonii. Śmierć i choroba nie są w stanie dotknąć żadnej rośliny, zwierzęcia oraz człowieka. Nie znajdziemy tutaj przemocy ani drapieżników. Jest to coś, co wykracza poza nasze wszelkie wyobrażenia.

Nawiązania do Edenu pozwalają nam lepiej zrozumieć, co było celem całego Bożego planu. Fragment z Rz 8, który przytaczałem wcześniej mówił nam, że zwieńczeniem tego planu miało być objawienie się synów Bożych i chwały Jego dzieci. Całe stworzenie oczekuje wybawienia, które jest bezpośrednio powiązane z objawieniem się Bożej rodziny w całej swojej pełni.

To my sami jesteśmy stawką, o którą rozgrywała się cała historia opisana w Biblii. Bóg starał się odzyskać swoje dzieci i włączyć je z powrotem do swojej rodziny. To, jak będzie wyglądało miejsce, w którym znajdziemy się w przyszłości nie jest rzeczą najważniejszą (choć bez wątplenia jego opis jest czymś zdumiewającym). Widać to również w wizji nowego Edenu, opisanej na końcu Księgi Apokalipsy:

I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przemieły, i morza już nie ma. I Miasto Święte - Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi (Ap 21,1-3).

Nasza wieczna tożsamość

„Objawienie się synów Bożych” odnosi się do dnia, w którym staniemy się takimi jak Jezus. Jan napisał o tym w ten sposób: *Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest (1 J 3,2)*. Podobną myśl wyrażają inne fragmenty Nowego Testamentu:

Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci (Rz 8,29).

Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do

uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może
(Flp 3,20-21).

Naszym przeznaczeniem jest stać się doskonałym obrazem Boga, dokładnie takim, jakim był sam Jezus. Proces naszej przemiany został już rozpoczęty: *My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu* (2 Kor 3,18; BT). Historia opisana w Biblii kończy się naszym zmartwychwstaniem i całkowitą przemianą. Zostaniemy przywrócenii do wiecznego życia i otrzymamy nowe ciała, podobne do ciała Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Paweł nazywa je „ciałem duchowym” (1 Kor 15,35-58).

Mój ulubiony fragment dotyczący naszego przyszłego życia jest trochę mniej znany. Jest to scena opisana w Liście do Hebrajczyków, w której Jezus przedstawia nas samemu Bogu. Jezus wyznaje Bogu i zgromadzeniu wszystkich Jego synów, że nie wstydzi się mając nas jako swoje rodzeństwo (Hbr 2,11). Mówi Bogu: *oznajmię imię Twoje braciom moim, w pośrodku zgromadzenia będę Cię wychwalał. (...) Oto Ja i dzieci moje, które Mi dał Bóg.* (Hbr 2,12-13; BT).

Jest to twoim ostatecznym przeznaczeniem. Stać się na zawsze pełnoprawnym członkiem Bożej rodziny. Tak naprawdę, to już do niej należysz. Odbudowa tej rodziny była celem, który Bóg próbował zrealizować od samego początku. Całe stworzenie tego pragnie i oczekuje chwili, w której się to wypełni.

Wieczna współpraca z Bogiem

Z pewnością nieraz słyszałeś rozmowy na temat tego, jak będzie wyglądało życie na nowej ziemi, czyli w niebie. Spotkałem się już z wieloma wyobrażeniami na temat nieba. Niektórzy porównują je do niekończącego się spotkania modlitewnego. Inni myślą o nim jak o nieograniczonych możliwościach rozmów z Jezusem oraz wszystkimi wierzącymi, którzy się tam znaleźli (dla introwertyków, takich jak ja, może to brzmieć dość niepokojąco).

Możemy próbować wyciągać pewne wnioski, zastanawiając się, z czym mogłoby wiązać się życie w odnowionym Edenie. Biblia nie mówi jednak zbyt wiele na ten temat. Rzeczy, o których wspomina, przeczą wszystkim opisanym wcześniej wyobrażeniom na temat nieba. Tym, którzy zwyciężą i utrzymają swoją wiarę do końca, Bóg przekaże *władzę nad poganami* (Ap 2,26). Jezus obiecuje, że zasiądą razem z Nim na Jego tronie (Ap 3,21). Pewnego dnia *aniołów sądzić będziemy* (1 Kor 6,3).

Co Biblia próbuje nam przez to przekazać? Zaczniemy od pytania o to, kto sprawuje obecnie władzę nad narodami? Są to upadli synowie Boga wyznaczeni poszczególnym narodom pod Babellem. W chwili obecnej władza nad narodami nie została im jeszcze w pełni odebrana. Przyjście Królestwa Bożego to stopniowy proces, który już się rozpoczął, lecz nie został jeszcze zrealizowany w pełni. W dniach ostatecznych, kiedy Królestwo objawi się w swojej pełni, to

wierzący będą „sądzić aniołów”, czyli upadłych synów Boga. Zostaną przez nas osądzeni, a posiadana przez nich władza zostanie przekazana nam. Będziemy panować nad narodami razem z Jezusem, naszym królem i bratem.

Za każdym razem, kiedy o tym opowiadam, spotykam się z pytaniami, które są w tym temacie nieuniknione. Na czym będą polegały nasze zadania? Czy niektórzy z nas będą mieli więcej władzy niż inni? Czy w niebie mogę być „szefem” innych wierzących? W jaki sposób wszyscy razem mamy sprawować władzę? Czy to nasze uczynki decydują o przyszłej pozycji, jaką zajmiemy w niebie?

Doskonale rozumiem, z czego wynikają te pytania. Żyjemy w upadłym świecie, pełnym rozmaitych niedoskonałości. Nasze wyobrażenia zniekształcone są przez doświadczenia, jakie wnosimy z tego świata. W biblijnych opisach naszej przyszłości nigdzie nie znajdziemy wzmianki o czymś, co mogłoby przypominać relację pomiędzy szefem a podwładnymi. Znajdziemy natomiast porównania do relacji rodzinnych, jakie występują pomiędzy ojcem a jego dziećmi. W nowym Edenie wszyscy razem, jako Boże dzieci, będziemy współpracować z Bogiem i ze sobą nawzajem. Będziemy obrazować Go na ziemi, tak, jak było to zamierzone na samym początku. Jezus, nasz brat, będzie naszym wzorem do naśladowania. Każde dziecko Boże stanie się takim jak On, doskonałym obrazem Boga, naszego Ojca.

Władza, którą będziemy sprawować w tym nowym Edenie nie będzie oparta na jakiegokolwiek hierarchii. Będzie polegała na współpracy w ramach jednej rodziny. Kiedy Boża rodzina objawi się w pełni, nie będzie istniała żadna potrzeba nadzoru lub podziału władzy.

Jeśli mam być szczery, to wydaje mi się, że nie jesteśmy w stanie tego w pełni zrozumieć. Żyjemy w zepsutym świecie, zupełnie różniącym się od tego, który nadejdzie. Bóg pragnie, żebyśmy doświadczyli życia razem z Nim, tak, jak zaplanował je na samym początku. Biblia opisuje to przyszłe życie w taki sposób:

*Ani oko nie widziało,
ani ucho nie słyszało,
ani serce człowieka nie zdołało pojąć,
jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym,
którzy Go miłują (1 Kor 2,9, BT).*

Podsumowanie

Teraz rozumiesz już, o czym tak naprawdę opowiada Biblia. Jest to niesamowita historia.

Zastanawiasz się pewnie, czym zajmiemy w dalszej części książki. Z historii tej wynika wiele ważnych prawd, które chciałbym omówić głębiej.

Wcześniej, kiedy omawialiśmy postać Abrahama, napisałem:

Apostoł Paweł używa Abrahama jako przykładu tego, czym jest prawdziwa wiara i lojalność wobec Boga (Rz 4,1-12). Abraham uwierzył i został usprawiedliwiony przez Boga jeszcze zanim zaczął przestrzegać jakichkolwiek przykazań. Przykazania miały być sposobem na wyrażenie tej wiary wobec Boga. Nie były jej w stanie zastąpić. Wiara była czymś niezbędnym. Zachowanie tej wiary i pozostawanie lojalnym wobec Boga jest tematem, do którego wrócimy jeszcze później. Tak naprawdę, dzisiaj nazywamy to uczniostwem. Chociaż wiara i lojalność to dwa odmiennie zagadnienia, są ze sobą wzajemnie powiązane. Podobna zależność istnieje pomiędzy zbawieniem a uczniostwem.

Ten krótki fragment może podpowiedzieć ci, jaką drogą pokierujemy się od tej pory. Słowa „wiara” i „lojalność” będą naszymi głównymi punktami odniesienia. Chciałbym je krótko wyjaśnić:

Wara

W następnej części książki skupimy się na ewangelii. Omówimy to, czym ewangelia jest oraz czym z całą pewnością nie jest. Wyjaśnimy co dokładnie w sobie zawiera, przyglądając się temu, co mówi o niej Biblia. To bardzo ważne, ponieważ jedynie poprzez **wiarę** w ewangelię możemy stać się członkami Bożej rodziny. To jedyny sposób na uzyskanie zbawienia. Jest ono zależne od naszej wiary. Jest to droga powrotu do Bożej rodziny, którą Bóg zapewnił każdemu, kto tylko uwierzy. Wszystko to powiązane jest bezpośrednio z tym, czego dokonał Jezus.

Lojalność

W ostatnich rozdziałach książki skupimy się również na temacie uczniostwa. „Uczeń” oznacza w Biblii to samo co „naśladowca”. Bycie uczniem Jezusa polega na naśladowaniu Go i ciągłym upodobnianiu się do Niego. Jezus powiedział o sobie: *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca* (J 14,7.9). Życie Jezusa pokazywało, że kochał Boga całym swoim sercem. Pozostawał **lojalnym** wobec Niego i Jego planów. Uczniostwo jest sposobem na okazywanie miłości Bogu oraz Jezusowi. Nie jest próbą zasłużenia sobie na Bożą miłość. Możemy przez nie wyrazić naszą wdzięczność za odkupienie, które otrzymaliśmy dzięki Jezusowi. Nie jest to żadna próba

zastąpienia lub uzupełnienia dzieła krzyża. To sposób, w jaki wyrażamy naszą wiarę w to, co Jezus uczynił dla naszego zbawienia (Jk 2,14-26).

Tak, jak pisałem wcześniej – wiara i lojalność to dwie odrębne rzeczy, wzajemnie ze sobą powiązane. Nie możemy ich traktować zamiennie. To samo tyczy się zbawienia i uczniostwa. Wierzymy w ewangelię, aby uzyskać zbawienie. Okazujemy lojalność wobec naszego zbawiciela poprzez bycie Jego uczniami.

Część II: Ewangelia

Rozdział siódmy

Czym jest ewangelia?

To pytanie może wyglądać dziwnie w tej części książki, biorąc pod uwagę to, jak często do tej pory odnosiliśmy się do ewangelii. Poświęciliśmy wiele czasu na omówienie najważniejszych wydarzeń opisanych w Biblii. Cała opisana w niej historia pokazywała nam, jak bardzo zależy Bogu na włączeniu nas do swojej rodziny. Możemy teraz stać się jej częścią poprzez wiarę w ewangelię.

Odkryłem, że wiele osób chodzących regularnie do kościoła, nie rozumie tak naprawdę czym jest ewangelia. Niektórzy nie potrafią jej nawet przedstawić. Inni, choć mogą wyjaśnić ją w klarowny sposób, nie są w stanie w pełni zaakceptować jej prostoty. Zmagają się z przyjęciem prawdy o tym, że ewangelia jest naprawdę wszystkim, co jest nam potrzebne do zbawienia.

Możesz zastanawiać się, co dokładnie mam przez to na myśli. Jestem w stanie założyć się, że po dalszym wyjaśnieniu, zauważysz podobne tendencje u siebie samego, lub u osób które znasz.

Zacznijmy od określenia tego, czym tak naprawdę jest ewangelia. W ramach naszych rozważań zadam ci kilka pytań, które mogą pomóc nam to bardziej sprecyzować. Musimy również wyjaśnić czym ewangelia nie jest. Kiedy już do tego przejdziemy zrozumiesz, czego tak naprawdę dotyczą zmagania osób, o których wspominałem wcześniej.

Czym jest ewangelia?

Podstawowe znaczenie terminu „ewangelia” jest dość proste do wyjaśnienia. Jest to słowo odnoszące się do przesłania o zbawieniu. Pochodzi z języka greckiego (w którym został spisany Nowy Testament) i pierwotnie było używane w odniesieniu do nagrody, którą otrzymywała osoba przynosząca dobre wieści. Z czasem znaczenie tego słowa zostało zrównane z „dobrą nowiną”, a w tym wypadku dobrą nowiną o zbawieniu.

To jednak nie wszystko. Chociaż może się nam wydawać, że coś już na temat ewangelii wiemy, nie powiedzieliśmy jeszcze niczego o tym, co w sobie zawiera. Potrafimy już podać jej uproszczoną definicję, jednak nie określiliśmy jeszcze z czym wiąże się tak naprawdę przesłanie o zbawieniu, o którym ma ona opowiadać. Powiedzieliśmy jedynie do czego ewangelia się odnosi, a nie o czym mówi.

Porozmawiajmy w takim razie o szczegółach dotyczących ewangelii. Czym dokładnie jest przesłanie o zbawieniu przez Boga? Dlaczego nazywane jest dobrą nowiną? W Nowym Testamencie słowo to pojawia się niemal stukrotnie, co powinno nam ułatwić znalezienie odpowiedzi.

Apostoł Paweł pisał o ewangelii więcej, niż jakikolwiek inny autor Nowego Testamentu. Używał tego słowa na określenie przesłania o Jezusie, które głosił:

A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism (1 Kor 15,1-4).

Paweł precyzuje czym było to przesłanie w innym miejscu:

Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania ewangelii Bożej (...) o Synu swoim, potomku Dawida według ciała, który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla imienia jego przywieźli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody (Rz 1,1-5).

Powyższy fragment wyjaśnia, jakie prawdy zawiera w sobie ewangelia. Mówi nam o tym, że:

- Bóg zesłał swojego syna,
- który pochodził z rodu Dawida,
- pod postacią człowieka, o imieniu Jezus,
- który umarł za nasze grzechy,
- został pochowany,
- i powstał z martwych.

Całość tego przesłania nazywamy dobrą nowiną. Pozwól, że sparafrazuje to w jeszcze inny sposób, stawiając to w świetle historii, którą omówiliśmy w poprzedniej części książki:

Syn Boży stał się człowiekiem. Został poddany cierpieniom i umarł na krzyżu, tak aby nasze grzechy nie oddzielały nas już więcej od Bożej rodziny. Powstał z martwych, abyśmy my sami mogli przezwyciężyć śmierć i mogli na zawsze powrócić do naszego Ojca, jedyne prawdziwego Boga.

Pojawia się tu kilka kwestii, które chciałbym rozwinąć. Dlaczego właściwie nazywamy to przesłanie dobrą nowiną? Wynika to z kilku powodów. Jest to dobra nowina, ponieważ mówi nam, że nasze zbawienie nie zależy od naszych uczynków. W niebie nie istnieje żadna kartoteka, w której zapisywane są twoje dokonania. Ewangelia nie koncentruje się na tym, co zrobiłeś lub na tym, co dopiero zrobisz. Nie wskazuje nawet na to, co powinienesz robić. Mówi jedynie o tym, co ktoś inny zrobił dla ciebie. Jest to dobra wiadomość dla każdego człowieka, ponieważ nikt z nas nie jest doskonały. Nikt z nas nie jest w stanie w pełni zadowolić Boga i wypełnić Jego

przykazań. Nikt nie zasłużył sobie na to, by stać się częścią Jego rodziny i przebywać w Jego obecności. Musiało wydarzyć się coś, co sprawiłoby, że zostalibyśmy usprawiedliwieni w oczach Boga. Rozwiązaniem tego problemu jest właśnie ewangelia.

Zwróć uwagę na to, że kiedy Paweł opisuje swoją służbę głoszenia dobrej nowiny, określa to jako poddawanie ludzi pod „posłuszeństwo wiary” (Rz 1,5). Zachęcał kościoły, do których pisał, do wiary w przesłanie, które im przekazywał. W jaki sposób mieli być oni „posłuszni” ewangelii? Czy chodziło tu o chrzest? Czy mieli dzielić się pieniędzmi i majątkiem? Dobrze traktować innych i pomagać ubogim? Wszystkie te rzeczy są bardzo wartościowe, jednak nie o to chodziło Pawłowi. Pisał on o „posłuszeństwie wiary” w kontekście ewangelii. Jesteś posłuszny ewangelii poprzez wiarę w nią.

Paweł nie pisał o posłuszeństwie względem naszego poznania czy zrozumienia. Nie musimy w pełni rozumieć rzeczy takich jak wcielenie, czy szczegółów dotyczących tego, w jaki sposób dokonało się zmartwychwstanie. Nie ma nic złego w tym, że nie znamy odpowiedzi na każde teologiczne pytanie. Bóg nie przeprowadza egzaminów. On oczekuje naszej wiary. Nasza wiedza i zrozumienie nie są dla Niego najważniejsze.

Ewangelia jest propozycją przebaczenia ze strony Boga i zaproszeniem do Jego rodziny. Jest wyrazem Bożej miłości i życzliwości względem ludzi. Biblia nazywa to „łaską”. Nie istnieje żadna siła potężniejsza od Boga i nic nie było w stanie zmusić go do działania w taki sposób. Oferuje ci zbawienie, ponieważ chce, abyś stał się Jego rodziną. Jedyną rzeczą, jakiej od ciebie oczekuje jest twoja wiara.

Dlatego właśnie ewangelia jest dobrą nowiną.

Dlaczego potrzebujemy ewangelii?

Chociaż częściowo odpowiedzieliśmy już na to pytanie, zrobiliśmy to w sposób bardzo ogólny. Kontakty z różnymi kręgami chrześcijan nauczyły mnie, że pewne rzeczy trzeba wyrażać wprost.

Dlaczego więc potrzebujemy ewangelii? Ponieważ bez niej nie mielibyśmy żadnych nadziei na życie wieczne z Bogiem. Zostaliśmy oddzieleni od Niego w wyniku grzechu, a wiara w ewangelię jest jedyną drogą powrotu do Niego.

Biblia w różny sposób opisuje stan w jakim się znaleźliśmy. Jezus powiedział, że przyszedł na ziemię, *aby szukać i zbawić to, co zginęło* (Łk 19,10). Z natury jesteśmy martwi, przez nasze upadki i grzechy (Ef 2,1.5) oraz „bezbożni” (Rz 5,6). Jesteśmy *dalecy od życia Bożego* (Ef 4,18), ludźmi *wrogo usposobionymi* wobec Boga (Kol 1,21). Byliśmy Jego nieprzyjaciółmi (Rz 5,10). Przyznasz, że to dość przygnębiające określenia.

Historia, którą omówiliśmy do tej pory, opisuje w jaki sposób pozyskaliśmy naszą grzeszną naturę. Rodząc się nie jesteśmy częścią Bożej rodziny. Jesteśmy obcymi. Mimo to, Bóg chce włączyć nas do swojej rodziny. Z racji tego, że ludzka natura została skażona, ludzie nauczyli się

wykorzystywać własną inteligencję i posiadaną przez nich wolność do realizacji swoich własnych celów, często raniąc w wyniku tego innych. Bardzo często nasz sposób działania jest autodestruktywny. W każdej sytuacji, kiedy nie obrazujemy Boga we właściwy sposób i łamiemy Jego prawa, manipulując i wykorzystując innych, popełniamy grzech. Jesteśmy z natury grzesznikami, zbuntowanymi i skoncentrowanymi na samych sobie. *Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej (Rz 3,23).*

Kiedy czytamy o tym wszystkim łatwo możemy ulec przygnębieniu lub złości. Biblia mówi nam jednak o tym, że Bóg wiedział o tym wszystkim i umiłował nas pomimo tego. Czyni to ewangelię czymś całkowicie unikalnym, innym od jakichkolwiek innych wierzeń dotyczących zbawienia, jakie możemy znaleźć w innych religiach. Mogą one zaprzeczać temu, że grzech jest dla nas problemem, albo wskazywać na nasze zachowanie i uczynki, jako sposób na uzyskanie zbawienia. Możemy je osiągnąć poprzez odprawianie różnego rodzaju rytuałów, odmawianie modlitw, obchodzenie świąt, lub po prostu poprzez bycie dobrym człowiekiem.

Mówiąc wprost, jedynie ewangelia jest uczciwa w kwestii ludzkiej natury i naszego braku możliwości jej zmiany. Rozwiązania proponowane przez inne systemy religijne są tak naprawdę kłamstwami. Opierają się na twierdzeniu, że jesteśmy w stanie własnymi siłami skrócić dystans pomiędzy nami a Bogiem. Jeszcze inne religie mogą twierdzić, że taki dystans tak naprawdę w ogóle nie istnieje. Tylko ewangelia głosi prawdę o tym, że to sam Bóg zaoferował nam rozwiązanie problemów wynikających z naszej własnej natury. Ewangelia jest szczerą do bólu. Przedstawia nam prawdę, która może nas zboleć. Prawdziwa miłość wymaga mówienia prawdy. Kłamstwo natomiast nie ma z miłością nic wspólnego.

Czy istnieje inny sposób, na uzyskanie zbawienia?

Częściowo odpowiedzieliśmy już na to pytanie, chciałbym jednak spróbować odpowiedzieć na nie z trochę innej perspektywy.

Bóg oferuje nam przebaczenie, zbawienie i życie wieczne za darmo. Nie możemy na to w żaden sposób zapracować lub zasłużyć. Jedyńm wymaganiem, aby to uzyskać jest wiara. Musimy w pełni zaufać Bożym obietnicom oraz uwierzyć w to, że dzieło krzyża jest naprawdę wszystkim, czego potrzebujemy.

Wiara w ewangelię wiąże się jednak z odrzuceniem innych poglądów dotyczących zbawienia. Biblia mówi nam wprost, że nie istnieje żadna inna droga by je pozyskać. Zastanów się nad tym przez chwilę. Dlaczego Bóg Ojciec miałby skazywać swojego syna Jezusa na śmierć na krzyżu, gdyby istniał jakiś inny sposób, na zapewnienie tobie wieczności w niebie? Syn musiał stać się człowiekiem. Śmierć musiała zostać przewyciężona. Był to jedyny sposób na nasz ratunek, a wiara w ten Boży plan, jest jedynym sposobem na uzyskanie przez nas zbawienia. Poza Jezusem, nie ma nikogo innego, kto mógłby nam zapewnić zbawienie (Dz 4,12). Sam Jezus

powiedział o tym wprost: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14,6).

Przesłanie ewangelii jest jasne. Nikt nie może stać się członkiem wiecznej rodziny Bożej w inny sposób, niż za pośrednictwem Jezusa. Nie można dodać do ewangelii niczego więcej. Jest wszystkim, czego potrzebujemy. Wiara w ewangelię oznacza jednoczesne porzucenie wiary w jakąkolwiek inną drogę zbawienia. Jest to jeden z elementów pokuty. Wiąże się z nią również inne rzeczy, jednak tym zagadnieniem zajmiemy się szczegółowo później.

Czym ewangelia nie jest

Nasze rozważania o tym, co zawiera w sobie ewangelia, sprowadzają się tak naprawdę do tego, czego Jezus dokonał dla nas. Zbawienie i życie wieczne są darem danym tym, którzy uwierzyli w Jezusa i Jego dzieło.

Nasza kultura próbuje zmącić przejrzystość tego przesłania. Jako zamiennik dla ewangelii oferuje nam możliwości samodoskonalenia się i „duchowość” w bardzo ogólnym rozumieniu. Biblijny opis tego, czym jest ewangelia, pozwala nam odrzucić takie pomysły. Ewangelia (oraz zbawienie) nie ma nic wspólnego z pozyskiwaniem większego wglądu w siebie czy głębszym zrozumieniem spraw duchowych. Nasza wiara nie jest szwedzkim stołem, z którego wybierać sobie możemy poglądy i przekonania. Wszystko to jest związane z płaszczyzną psychologii i intelektu. Nie ma to nic wspólnego z ewangelią.

Takie rodzaje „alternatywnych ewangelii” łatwo jest zidentyfikować i odrzucić. Istnieją jednak dużo większe przeszkody stojące na drodze do akceptacji prostoty ewangelii i zbawienia, oferowanego przez Boga.

Wspominałem już wcześniej, że wielu ludzi, których spotykasz w kościele zmaga się tak naprawdę z przyjęciem ewangelii w pełni. Powodem może być to, że dali się złapać w pułapkę własnych uczynków. Takie osoby mogą bez problemu wyjaśnić czym jest ewangelia. Jednak uznanie faktu, że to co uczynił Jezus jest wszystkim, czego potrzebujemy do uzyskania życia wiecznego, wydaje się im czymś nie w porządku. Zakładają, że na pewno jest coś jeszcze, co musimy zrobić. Jak inaczej mielibyśmy na to wszystko zasłużyć?

Jeśli rozumiesz historię biblijną i treść ewangelii, zdajesz sobie sprawę z tego, że tak naprawdę nie zasługujemy na to, czego udzielił nam Bóg. Jest to dużym problemem dla wielu osób. Bardzo chcemy odczuwać, że sami zapracowaliśmy na własne zbawienie. Nie lubimy, kiedy ktoś się nad nami pochyla lub lituje. Wydaje nam się niewłaściwe, aby przyjmować tak cenny dar bez oferowania czegokolwiek w zamian.

Nasze poczucie winy może zniekształcić postrzeganie ewangelii w dużo subtelniejszy sposób. Uniemożliwia nam przyjęcie dobrej nowiny jako daru będącego wyrazem bezwarunkowej miłości. To właśnie poczucie winy motywuje wszystkich tych, którzy jako warunek zbawienia

stawiają konieczność wykonywania jakiś działań. Nawet kiedy wykonują czynności, mające zagwarantować im zbawienie, ciągle czują, że jest to za mało i starają się robić jeszcze więcej, aby tylko stać się godnymi tego daru.

Poczucie winy zaślepia nas, przez co nie jesteśmy w stanie dostrzec Bożej miłości, wyrażonej w ewangelii. Musimy zrozumieć, jak bardzo egocentryczny jest taki sposób myślenia.

Choć może to brzmieć surowo, jest to coś, co musimy dobrze zrozumieć. Kiedy bardzo chcesz, by ktoś inny uznał ciebie za osobę wartościową, zaczynasz koncentrować się na samym sobie i na własnym zachowaniu. Tak naprawdę, nie jesteś w stanie skupić się na drugiej osobie, jeżeli ciągle usiłujesz uzyskać od niej wyraz akceptacji i miłości. Wszyscy chcemy odczuwać, że zasłużyliśmy na to, co otrzymujemy od innych. Czuć, że pozyskaliśmy to własnymi siłami. Nie chcemy, żeby to, co okazują nam inni, było bezpodstawne. Przeciwnie – oczekujemy, że będziemy traktowani w taki sposób, na jaki zasługujemy.

Ewangelia uniemożliwia nam przyjmowanie takiej postawy. Ujawnia, kim tak naprawdę jesteśmy i wymaga od nas pokory i uniżenia. Wymaga zupełnego skoncentrowania się na Bogu i na Jezusie. Nie pozwala nam na przypisanie sobie jakichkolwiek zasług. Dla wielu jest to duża przeszkoda.

Ewangelia nie jest więc w żaden sposób związana z tym, co robisz, ale z tym kim już jesteś. Jesteś człowiekiem – obiektem Bożej miłości. Żadne działanie nie jest wymagane z twojej strony. Po prostu to zaakceptuj.

Jesteśmy grzesznymi istotami żyjącymi w upadłym świecie. Przyzwyczailiśmy się przez to do myślenia, że nikt nie pokochałby nas, gdyby wiedział, jacy jesteśmy tak naprawdę. Wiemy o tym, że Bóg wie o nas wszystko i zna nasze każde działanie. Zna naszą każdą myśl, słowo, motywację i uczynek. Nie jesteśmy w stanie przez to przyjąć, że nas naprawdę kocha. Nasze poczucie winy, oraz przyzwyczajenie do relacji z ludźmi, opierających się na spełnianiu warunków, sprawiły, że ciężko jest nam zaakceptować bezwarunkową miłość Boga wyrażoną w ewangelii. Z naszej perspektywy to po prostu nie ma sensu.

Chciałem przy tym zaznaczyć, że wcale nie mam na myśli, że osoby mające podobne problemy nie są zbawione. Jeżeli tylko poznały ewangelię i przyjęły ją w szczerości, stały się przez to częścią Bożej rodziny.

To, co opisałem powyżej opisuje wewnętrzną walkę, z jaką zmagać się musi wielu z tych, którzy uwierzyli. Poczucie winy przemieniło miłość i łaskę płynącą z ewangelii w system pełen zasad, bazujący na naszych zasługach i uczynkach. Niektórzy zaczynają się przez to zastanawiać, czy Bóg wciąż kocha ich w ten sam sposób, co na początku, zaraz po przyjęciu ewangelii. Wydaje im się, że grzechy, popełnione przez nich już jako osoby wierzące, mogą sprawić, że Bóg będzie patrzył na nie w mniej przychylny sposób. Są przekonani, że nie są w stanie spełnić Bożych

oczekiwać i zastanawiają się, czy uwierzyli „wystarczająco mocno” lub może wcale nie uwierzyli, a jedynie im się tak zdawało.

Wielu prawdziwych chrześcijan żyje w udręce, zmagając się nie z powodu samej ewangelii, ale z powodu tego, w jaki sposób poczucie winy zniekształciło jej proste przesłanie. Kiedy czytają Biblię, widzą w niej swoje własne grzechy i niepowodzenia. Każde kazanie jest przez nie odbierane jako akt oskarżenia (jeżeli faktycznie jest to intencją kaznodziei, powinien się tego wstydić). Cudowne przesłanie ewangelii zostaje zgubione i zapomniane.

Zbawienie nie jest związane z naszymi uczynkami. Nigdy nie było, nie będzie i być nie może. Nie jesteśmy w stanie zrobić czegokolwiek, co pozwoliłoby nam stać się godnymi przebywania w Bożej obecności. Brakuje nam doskonałej natury Bożej. Zostaliśmy stworzeni na Jego podobieństwo i mieliśmy obrazować Go na ziemi. Jesteśmy niedoskonałymi istotami i Bóg dobrze zdaje sobie z tego sprawę. To dlatego Jego rozwiązaniem był Jezus, a nie ty lub twoje własne uczynki.

Nie jesteśmy w stanie przeskoczyć ponad przepaścią pomiędzy nami a Bogiem poprzez wykonywanie pewnych czynności, lub też nie robienie innych. Twoje upadki nie są dla Boga żadnym zaskoczeniem. On zna ciebie od dnia twoich narodzin i kochał cię przez całe twoje życie. Rz 5,8 mówi nam, że *Bóg daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł*. Czy teraz to dostrzegasz? *Kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami*. Nie musisz spełniać żadnych wymogów, aby zasłużyć na Bożą miłość. Kiedy to rozumiesz, jest to naprawdę dobrą nowiną. Bóg nie może być tobą rozczarowany, ponieważ nigdy nie miał żadnych fałszywych oczekiwań w stosunku do ciebie. Bóg kochał cię od zawsze, przez cały czas. *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (J 3,16).

Nasze powyższe rozważania możemy sprowadzić tak naprawdę do dwóch wniosków. Po pierwsze, my sami nie jesteśmy w stanie zasłużyć na zbawienie i stać się częścią Bożej rodziny o własnych siłach. Po drugie, zbawienie może być otrzymane wyłącznie poprzez wiarę. Bóg udzielił go nam przez to, że jest łaskawy i miłujący. Nie istnieje żadne inne źródło zbawienia.

Część III: Naśladowanie Jezusa

Rozdział ósmy

Czym jest uczniostwo?

Celem ewangelii jest przemiana życia. Każdy kto przyjął ewangelię *nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe* (2 Kor 5,17). Na czym to tak naprawdę polega?

Myślę, że znasz już odpowiedź na to pytanie. Wcześniej wspominałem, że uczeń Jezusa jest tak naprawdę Jego naśladowcą. Naśladowanie wiąże się bezpośrednio z obrazowaniem Jezusa i stawianiem się takim jak On. Bóg chce, abyśmy stali się *podobni do obrazu Syna jego* (Rz 8,29; 2 Kor 3,18; Kol 3,10).

Naszą motywacją do naśladowania Jezusa nie jest próba sprawienia, by Bóg pokochał nas i udzielił nam wstępu do nieba. Bóg pokochał nas *kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami* (Rz 5,8) i Jego nieprzyjaciółmi (Rz 5,10). Do nieba dostać się można jedynie poprzez wiarę w ewangelię. Stajemy się poprzez to członkami Bożej rodziny. Opierając się na naszych własnych siłach jesteśmy zgubieni. Będąc obcymi wobec Boga (Ef 4,18) potrzebujemy zbawiciela (Łk 19,10). W tym właśnie stanie Bóg nas pokochał. Nie czekał ze swoją miłością na naszą poprawę i zmiany w życiu.

Motywacją do naśladowania Jezusa nie może być również chęć „utrzymania” Bożej miłości, kierowana chęcią zachowania naszego ostatecznego zbawienia. To, czego nie jesteśmy w stanie uzyskać własnymi uczynkami, nie możemy również stracić w wyniku naszych uczynków. Zbawienie nie ma nic wspólnego z naszymi osiągnięciami. Jest związane wyłącznie z tym, czego Jezus dokonał dla nas. *On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą* (2 Kor 5,21). Nie mamy żadnych zasług w osiągnięciu zbawienia. Wszystko zawdzięczamy Jezusowi.

Co rozumiemy przez uczniostwo?

Musimy teraz przemyśleć, w jaki sposób to wszystko odnosi się do uczniostwa.

Z powodu pułapki, jaką potrafią być nasze własne uczynki, musimy dobrze zrozumieć, że zbawienie i uczniostwo to dwie zupełnie inne rzeczy. Wielu wierzących próbuje podświadomie łączyć przesłanie ewangelii z ich własnym działaniem, co powodowane jest poczuciem winy wynikającym z ich grzechów. Rezultatem takiego sposobu myślenia jest duchowe zniewolenie nie pozwalające nam przyjąć życia pełnego obfitości, które chciał nam dać Jezus (J 10,10; 2 Kor 1,5; Ef 3,20).

Zbawienie jest darem, którego Bóg udziela nam kiedy wierzymy w ewangelię. Jest w pełni niezasłużone. Bóg zbawił nas pomimo naszych grzechów i wrogości wobec Niego. Uczniostwo

jest tym, co wykonujemy w wyniku naszej wiary w ewangelię. Naśladujemy Jezusa aby okazać miłość wobec Niego i Boga. Jezus był doskonałym obrazem Boga, przez co my sami chcemy żyć w dokładnie taki sam sposób jak On.

Istnieje wiele powodów, dla których powinniśmy żyć tak jak Jezus. Jak już wspominałem, próba zapracowania sobie na Bożą miłość na pewno nie jest jednym z nich. Zbawienie nic nas nie kosztuje. Jest dostępne za darmo dla każdego, kto uwierzy w ewangelię. Uczniostwo natomiast, kosztować nas może bardzo wiele. Naśladowanie Jezusa nie jest łatwe. Bycie uczniem wymaga od nas podejmowania trudnych wyborów. Wymaga od nas kierowania się w naszym działaniu miłością wobec Boga i traktowania innych zgodnie z tym, kim naprawdę są – osobami stworzonymi na Boży obraz, które Bóg kocha i chce wprowadzić do swojej rodziny przez ewangelię.

Pomyśl przez chwilę o życiu Jezusa. Pod żadnym względem nie było ono łatwe. Biblia mówi: *Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady* (1 P 2,21). Życie Jezusa było żywą ofiarą dla Boga. Stawiał Boga na pierwszym miejscu, a na drugim wszystkich swoich bliźnich:

Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (Mt 22,37-40; BT).

Sposób, w jaki żył Jezus nie wynikał z chęci sprawienia, by Bóg Go pokochał lub był z Niego bardziej zadowolony. Bóg kochał Jezusa na długo przed Jego przyjściem i wypełnieniem przymierza. Kochał Go jeszcze *przed założeniem świata* (J 17,24).

Naśladowanie Jezusa potrafi być trudne. Żadna osoba, która uwierzyła, nie staje się przy tym jednocześnie taka jak Jezus. Nie jesteśmy w stanie żyć tak jak On przez cały czas. Każda osoba, która uwierzy, potrzebuje przemiany serca (czegoś, co Biblia opisuje mianem „pokuty”). Ja również tego potrzebowałem. Musiałem zaprzestać robienia pewnych rzeczy, a zacząć wykonywanie innych. Nic z tego nie miało jednak sprawić, aby Bóg mnie pokochał. On kochał mnie już przedtem.

Postępowanie Jezusa wynikało z Jego miłości wobec Boga, a my mamy Go w tym naśladować. Jezus żył w sposób, który miał utwierdzać innych w wierze w Niego i w Boży plan. My również mamy tak żyć. Wiedział, że Jego celem na ziemi będzie poniesienie okropnej śmierci za nasze grzechy. Wierzył w Boży plan i Jego moc. Wiedział, że ostatecznie zostanie wzbudzony z martwych i połączy się ponownie ze swoim Ojcem.

Musimy przyjąć tą samą perspektywę wieczności. Ten świat nie jest naszym prawdziwym domem. Jest naszym tymczasowym miejscem zamieszkania. Dzięki temu, czego dokonał Jezus, pewnego dnia będziemy mogli opuścić ten świat i spędzić wieczność w naszym nowym,

niebiańskim domu. Celem naszego życia powinno być okazywanie wdzięczności oraz lojalności wobec tego, który nas zbawił. Powinna nim być również pomoc innym ludziom w powrocie do Bożej rodziny.

Co jeśli coś nam się nie uda? Co jeśli zgrzeszymy? Możesz być pewny, że ci się to przytrafi. Bóg dobrze o tym wie. Doskonale zna ludzi i wie, jacy jesteście. Kochał nas jeszcze zanim zaczęliśmy odzwierciedlać tą miłość w jakikolwiek sposób. Pokochał nas, kiedy byliśmy jeszcze Jego nieprzyjaciółmi i *kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami* (Rz 5,8). Jeszcze zanim staliśmy się częścią Jego rodziny. Dlaczego miałby kochać nas mniej lub przestać kochać nas zupełnie teraz, kiedy już nią jesteśmy? Kiedy grzeszymy i upadamy On udziela nam przebaczenia. Chce, żebyśmy w to uwierzyli i powrócili na ścieżkę naśladowania Jezusa.

Dlaczego mamy żyć jak Jezus?

Pisałem przed chwilą o tym, że istnieje wiele powodów, przez które powinniśmy żyć jak Jezus. Wiemy już, że próba zasłużenia na Bożą miłość nie jest jednym z nich. Cemu w takim razie powinniśmy to robić?

Po pierwsze, grzech jest działaniem autodestruktywnym, które rani nie tylko nas samych, ale również wszystkich dookoła nas. Miałem okazje obserwować to w mojej własnej rodzinie. Widziałem, jakie żniwo potrafi zebrać alkoholizm, uzależnienie od narkotyków czy niewierność małżeńska. Te grzechy potrafią zupełnie zrujnować życie. Musimy zrozumieć, że wszystkie tymczasowe przyjemności, które świat stale próbuje nam oferować, nie mają żadnej wartości. Współczesna kultura zachęca nas do życia w zgodzie z własnymi zachciankami, szukając własnego poczucia „szczęścia”, nie zważając na koszty, które mogłoby ono przynieść. Wieczność nie ma tutaj żadnego znaczenia. Liczy się tylko życie „tu i teraz”. W takim postępowaniu nie ma miejsca na wyższy cel lub powołanie. Biblia demaskuje taki sposób myślenia:

Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki (1 J 2,15-17).

Drugi powód wynika bezpośrednio z pierwszego. Życie w sposób zgodny z Bożym zamiarem staje się błogosławieństwem dla innych. Wszystko, co robimy i to, jak myślimy, wpływa na życie osób nas otaczających. Jezus służył innym ludziom i kierował się ich dobrem. Życie opierające się na przyjemnościach i egocentryzmie nigdy nie przyniesie nam spełnienia. Mogą nam to pokazać historie opisywane w popularnych czasopiśmie. Postępowanie w sposób, który przynosi błogosławieństwo innym pozwala nam obrazować Jezusa oraz daje nam poczucie spełnienia. Twoje życie będzie miało znaczenie, jeżeli poświęcisz je służbie innym.

Po trzecie, życie zgodne z Bożymi zasadami pozwala nam skutecznie dzielić się ewangelią. Jeżeli ludzie przyglądający się naszemu życiu nie dostrzegą w nim niczego, co odróżniałoby je od życia innych osób, nie uznają ewangelii za przekonywującą. Nie przekonamy ich, jeśli będziemy żyli w sposób odbiegający od tego, co głosił Jezus. Oczekują oni, że będziemy zachowywać się tak jak On i okazywać tą samą miłość, o której im mówimy. Postępowanie w przeciwny sposób byłoby w ich oczach hipokryzją, a ludzie mają do niej głęboką niechęć.

Życie w sposób zgodny z Bożą wolą nie ma nic wspólnego z usiłowaniem zasłużenia sobie na miejsce w niebie. Nie zbieramy przez to żadnych „punktów duchowych”, z których później rozliczałby nas Bóg. Poniższe fragmenty wyjaśniają, na czym dokładnie to polega:

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, mile i doskonale. (Rz 12,1-2).

Wszakże fundament Boży stoi niewzruszony, a ma taką pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego. W wielkim zaś domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów szczytnych, a drugie pospolitych. Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów szczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego. (2 Tm 2,19-21).

Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością. I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze. Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej (Flp 2,1-8).

Wciąż nie omówiliśmy jeszcze tego, jak dokładnie powinno wyglądać życie ucznia oraz czym powinien się zajmować. Na szczęście, Jezus i pierwsi apostołowie przekazali nam to w sposób jasny i wyraźny. Jezus nigdy nie mówił swoim uczniom, aby czynili coś, czego on sam nie czynił. Nauczał ich zawsze poprzez swój własny przykład. Oni natomiast starali się Go naśladować i nauczać rodzący się kościół tego samego.

Rozdział dziewiąty

Czym zajmuje się uczeń Jezusa?

Może cię to zaskoczy, ale Jezus nie przekazał swoim uczniom zbyt wielu nakazów. Jego pojmowanie tego, czym jest miłość Boga i innych było bardzo proste. Kiedy przyjrzymy się jednak Jego nakazom i zaczniemy je wprowadzać w życie, zauważymy jak wielkie zmiany potrafią one przynieść. Zacznijmy od najważniejszej kwestii, związanej z byciem uczniem.

Uczniowie Jezusa kochają Boga i bliźnich

Wiemy już, jak według Jezusa wygląda życie poświęcone Bogu. Najważniejsze przykazania, których należy przestrzegać, to:

Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (Mt 22,36-40; BT).

Sam Jezus żył dokładnie w taki sposób. Powiedział swoim uczniom: *świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec (J 14,31)*. W jaki sposób Jezus okazywał miłość wobec Boga Ojca? Był Mu posłuszny. Wypełniał plan, jaki Bóg miał względem Niego. Powiedział im również: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem (J 15,9)*. Polecił im, aby odwzajemniali tę miłość, postępując w zgodzie z dwoma największymi przykazaniem.

Jezus rozwinął to, biorąc siebie samego za przykład. Powiedział swoim uczniom, aby kochali siebie nawzajem tak samo, jak On pokochał ich. Przez postępowanie w taki sposób okazywali oni posłuszeństwo wobec Niego i Boga. Powiedział im:

Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich. Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam. Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam. To przykazuję wam, abyście się wzajemnie miłowali (J 15,13-17).

Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie (J 13,34-35).

Miłość wobec Boga i innych jest według Jezusa podstawową i nieodłączną cechą Jego ucznia. Te dwa przykazania nie są czymś wykluczającym się. Nie ma między nimi żadnej sprzeczności. Są jak dwie strony medalu. Są ze sobą wzajemnie powiązane.

W jaki sposób możemy okazywać miłość ludziom? Najwyższym wyrazem miłości jest oddanie za kogoś własnego życia: *Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich* (J 15,13). Dokładnie to zrobił dla nas Jezus:

Rzadko się zdarza, że ktoś umrze za sprawiedliwego; prędzej za dobrego gotów ktoś umrzeć. Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł (Rz 5,7-8).

Poza tym najwyższym sposobem okazywania miłości, jej ogólny opis możemy znaleźć w 1 Kor 13,4-7. Zostało tam spisane wszystko, co powinniśmy o niej wiedzieć. Poniższa lista obejmuje wszystkie cechy miłości wymienione w tym fragmencie:

- jest cierpliwa,
- jest życzliwa,
- nie zazdrości,
- nie unosi się pychą,
- nie postępuje nieprzyzwoicie,
- nie szuka własnej korzyści,
- nie unosi się gniewem,
- nie pamięta złego,
- nie cieszy się z niesprawiedliwości,
- współwesele się z prawdą,
- wszystko znosi,
- wszystkiemu wierzy,
- we wszystkim pokłada nadzieję,
- wszystko przetrzyma.

Powyższy fragment bardzo często przytaczany jest przy okazji ślubu lub na kartkach walentynkowych. Nie ma w tym niczego złego, powinniśmy kochać naszych małżonków w taki właśnie sposób. 1 Kor 13,4-7 nie odnosi się jednak do miłości małżeńskiej. Opisuje miłość, jaką powinniśmy okazywać wszystkim ludziom. To, czy oni sami dostrzegają tę miłość nie ma tutaj znaczenia. Bóg to widzi i o tym wie.

Niektóre z wymienionych powyżej cech musimy rozumieć w kontekście innych. To, że miłość wszystkiemu wierzy, musi być zrównoważone tym, że współwesele się z prawdą. Nie możemy również wyciągać wniosku, że przez to, że wierzy wszystkiemu, może wierzyć również w złe lub błędne przekonania. W podobny sposób nadzieja, którą pokłada miłość nigdy nie może się wiązać z chęcią wyrządzenia komuś zła. Jeśli zdajemy sobie sprawę z tych zależności, lista ta nie jest trudna do zrozumienia, chociaż stanowi dla nas codzienne wyzwanie.

Zanim przejdziemy dalej, musimy wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy. Ważne jest, abyśmy zrozumieli, że wszystko, co czynią uczniowie Jezusa wynika z najważniejszego przykazania, jakie im przekazał: *Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie* (J 13:34-35). Miłość względem innych jest główną motywacją we wszystkim, co robią uczniowie (np. w poście, modlitwie, dzieleniu się, wspólnych spotkaniach, itd.). Wszystkie te rzeczy są tak naprawdę wyrazem tego podstawowego przykazania.

Uczniowie Jezusa dbają o siebie nawzajem

Ten element uczniostwa wynika tak naprawdę z miłości wobec innych. Dbanie o siebie nawzajem wiąże się bezpośrednio z byciem we wspólnocie i rozwijaniem jej.

Po Pięćdziesiątnicy coraz więcej osób zaczęło przyjmować ewangelię (Dz 2,1-4). Stawali się częścią rosnącej społeczności, która nazwana została później kościołem. W Nowym Testamencie nie był to termin używany do nazywania budynku lub organizacji. Czytamy na przykład o tym, że kościół w Jerozolimie miał duże problemy z ubóstwem. Nie mieli żadnego budynku, w którym mogli się spotykać (a znajdowało się tam tysiące osób nowo nawróconych; Dz 2,41.47; 5,14). Jako kościół nie mieli też żadnego statusu prawnego i byli stale prześladowani przez państwo (Dz 3,11-4,31; 5,17-42).

Co w takim razie oznacza słowo „kościół”, jeśli nie jest związane z budynkiem czy organizacją? W jaki sposób naśladowcy Jezusa utrzymali swoją wiarę, skoro było im tak ciężko? Tworzyli zwartą wspólnotę, zdolną do poświęceń. We współczesnym kościele zbyt często używamy słowa „wspólnota” na określenie czegoś, co bardziej przypomina grupę osób dzielących wspólne zainteresowania, jak np. grupa kibiców tej samej drużyny. Odbiega to znacząco od tego, jak było ono rozumiane w pierwszym kościele. Wspólnota kościoła opisana w Nowym Testamencie była tak naprawdę rodziną.

Jaka jest różnica pomiędzy rodziną, a grupą ludzi, połączonych wspólnymi zainteresowaniami? Istnieje pomiędzy nimi bardzo wiele różnic. Czy mógłbyś oczekiwać, że ktoś pokryje twoje opłaty za mieszkanie lub zrobi dla ciebie zakupy, tylko dlatego, że obydwoje kibicujecie tej samej drużynie piłkarskiej? Czy ktoś pomógłby ci znaleźć pracę lub naprawił twój samochód tylko dlatego, że głosowaliście na tą samą osobę lub braliście udział w tym samym biegu charytatywnym? Jest to mało prawdopodobne. Mógłbyś jednak spodziewać się tego rodzaju pomocy ze strony twojej własnej rodziny (przynajmniej tak to powinno działać).

Dokładnie w taki sposób funkcjonował pierwszy kościół:

Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz. I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. A dusze wszystkich ogarnięte były

bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwalcąc Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni. (Dz 2,41-47)

Powyższy fragment nie jest opisem jakiejś socjalistycznej komuny. Nie odnosi się do żadnego systemu politycznego. Nie ma w nim żadnej wzmianki na temat rządu lub państwa, które nakazywałoby ludziom postępować w taki sposób. Ich zachowanie było zupełnie dobrowolne. Wszystko, co zostało opisane powyżej, przedstawia życie zdrowej, normalnej rodziny, która troszczy się o potrzeby swoich członków. Ta konkretna rodzina składała się akurat z tysięcy członków.

Tym właśnie zajmują się uczniowie. Budują wspólnotę i dbają o własną społeczność. Kochają i wspierają siebie nawzajem, tak jak ma to miejsce w rodzinie. Dzielą się wspólnie własnymi zasobami. W przypadku niektórych mogą być to pieniądze. Dla innych może to być poświęcony czas lub określony rodzaj usługi. Każda wspólnota stara się zaspokajać potrzeby swoich własnych członków.

W jaki sposób ludzie zaangażowani w życie tej wspólnoty mogli znać się ze sobą nawzajem, skoro było ich tak dużo? Wierzący zbierali się razem w świątyni (co czasami prowadziło to do konfliktów z przywódcami żydowskimi, ale służyło również dalszemu szerzeniu ewangelii). Kościół spotykał się również „po domach” (Dz 2,46; 5,42). Oznaczało to, że kościół w Jeruzalem, pierwsza społeczność chrześcijańska w historii, składał się tak naprawdę z sieci mniejszych wspólnot. Dawały one nowo nawróconym osobom możliwość uzyskania pomocy i wsparcia.

Ludzie stawali się częścią kościoła poprzez dołączanie do tych mniejszych społeczności. Zrzeszały one wszystkich tych, którzy przyjęli ewangelię. Każda z nich uczestniczyła w rozwoju i nauczaniu nowych członków. W jaki sposób się to odbywało?

Pierwszą rzeczą, jaka przeważnie miała miejsce, był chrzest nowych wierzących (Dz 2,41; 8,12-13; 10,47-48; 16,15). Chrzest był tak naprawdę publicznym wyrazem wiary w Jezusa i utożsamieniem się z Jego naśladowcami. Symbolizował kilka rzeczy. Jedną z nich było porzucenie swoich dawnych grzechów i przyjęcie przebaczenia, jakie Jezus okazał nam poprzez dzieło krzyża (Rz 6,1-4; 2 Kor 5,17). Chrzest był również pierwszym krokiem w stawaniu się członkiem wspólnoty. Osoby ochrzczone wyznawały w ten sposób swoją wiarę i oddanie Jezusowi, a reszta wspólnoty stawała się świadkami tej deklaracji.

Wszyscy członkowie lokalnej wspólnoty kościoła troszczyli się o swoje wzajemne potrzeby. Pomagali sobie nawzajem, jeśli tylko byli w stanie spełnić daną potrzebę. Dla osób, które mogły

komuś pomóc, było to okazją do naśladowania Jezusa. Dla tych, którzy przyjmowali tą pomoc, było to przykładem tego, na czym dokładnie polega naśladowanie Go. Kiedy potrzeby danej wspólnoty były większe i przerastały jej możliwości, pomoc im mogła ich dalsza rodzina, czyli szersza społeczność kościoła. To właśnie w celu koordynacji takiego rodzaju pomocy apostołowie, którzy byli liderami pierwszego kościoła, wyznaczyli pomocników („diakonów”), którzy mieli zająć się podziałem żywności i pomocą całej społeczności wierzących (Dz 6,1-7).

Jednym ze zwyczajów wczesnego kościoła było wspólne spożywanie posiłku nazywanego Wieczernią Pańską (1 Kor 11,17-34). Była ona upamiętnieniem Ostatniej Wieczerzy, kiedy Jezus powiedział apostołom, że Jego ciało i krew wkrótce zostaną za nich wydane. Jezus wyjaśnił im, że poprzez oddanie swojego życia zawiera „nowe przymierze” (Łk 22,20). Opis Wieczerzy Pańskiej przedstawia to w podobny sposób (1 Kor 11,25). Był to sposób na przypominanie sobie o tym, czego dokonał dla nas Jezus. Powiedział swoim uczniom, aby czynili to „na Jego pamiątkę” (1 Kor 11,24-25). Wspólne spożywanie posiłków było również kolejnym sposobem na upewnienie się, że każdy członek wspólnoty ma wszystko, czego potrzebuje.

Uczniowie Jezusa mają ze sobą społeczność

„Społeczność” jest słowem, które w Nowym Testamencie opisuje tak naprawdę sposób funkcjonowania kościoła. Dbanie o siebie nawzajem jest jego częścią. Kiedy wierzący spotykali się ze sobą, mogli poznać jakie są potrzeby innych członków wspólnoty i pomóc im w ich zaspokojeniu. Przyjrzyjmy się teraz temu, na czym jeszcze polegało zachowywanie społeczności między uczniami.

Słowo to czasami bywa używane jako określenie wspólnej zabawy i miło spędzonego czasu. Z pewnością służy to wzmacnianiu relacji pomiędzy ludźmi. Kiedy przebywanie w danej grupie osób sprawia nam przyjemność, wzmacnia jednocześnie nasze więzi. Jednak Biblia używając tego słowa ma na myśli coś innego.

W zachowywaniu społeczności między sobą nie chodzi tylko o wspólne spędzanie czasu. Jej główny cel jest związany z czymś zupełnie innym.

Celem społeczności jest bycie „jednej myśli” z naszymi braćmi i Jezusem. Jest to bezpośrednio powiązane z byciem uczniem Jezusa. Poniższe wersety z Listu do Filipian mogą nam pomóc w lepszym zrozumieniu tego:

Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej, abym czy przyjdę i ujrzę was, czy będę nieobecny, słyszał o was, że stoicie w jednym duchu, jednomyślnie walcząc razem za wiarę ewangelii (Flp 1,27).

Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością.

(...) *Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie* (Flp 2,1-2.5).

Co dokładnie oznacza jednomyślność z Jezusem i całą wspólnotą wierzących? Czy oznacza to, że każdy z nas powinien postępować w dokładnie taki sam sposób? Nie. Biblia mówi o byciu jednością, a nie byciu jednakowym. Bycie „jednej myśli” z innymi wierzącymi możemy rozumieć jako posiadanie przez wszystkich wspólnego celu, którym jest stawanie się takim jak Jezus. Mamy do tego dążyć, żyjąc w harmonii ze sobą nawzajem, a nie starając się być tacy sami.

Pierwszy kościół był zaangażowany w wiele działań, mających im pomóc osiągnąć ten cel. Modlili się, pościli, uwielbiali Boga i poznawali Jego Słowo. Każda z tych czynności była wykonywana przez wierzących zarówno indywidualnie, jak i razem, we wspólnocie. Chciałbym teraz omówić każdą z nich z osobna.

Uczeń Jezusa modli się

W najprostszym ujęciu, modlitwa jest rozmową z Bogiem. Ta prosta definicja wymaga jednak rozwinięcia. Czy Bóg nie wie, o czym tak naprawdę myślimy? Przecież On wie wszystko. Czemu dokładnie ma w takim razie służyć modlitwa? Modlitwa nie wiąże się z przekazywaniem Bogu informacji. Jest sposobem, poprzez który możemy pokazać Bogu, że jesteśmy od Niego zależni. Pokazujemy w ten sposób, że poddajemy się Jego działaniu, a nie opieramy na swoim własnym. Modlitwa rozwija nasze poczucie zależności od Boga. Staje się przez to formą uwielbienia. Dotyczy to zarówno modlitwy indywidualnej, jak również modlitwy w grupie.

W Łk 11,1 apostołowie poprosili Jezusa: *Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich* (odnosili się tutaj do Jana Chrzciciela). W odpowiedzi, Jezus przedstawił im dobrze nam znaną Modlitwę Pańską (Łk 11,2-4; Mt 6,9-15). Musimy zrozumieć, że Jezus nie podał im dokładnych słów modlitwy, którą uczniowie mieliby później powtarzać. Powiedział im jedynie: *tak się módlcie* (Mt 6,9). Przedstawiał im wzór tego, jak modlitwa powinna wyglądać. Nie potrzebujemy formułek czy specjalnych wyrażeń aby się modlić. Jeżeli chcesz się zwrócić do Boga, po prostu z Nim porozmawiaj. Pamiętajmy przy tym, że modlitwa nigdy nie powinna odbywać się na pokaz (Łk 18,9-14).

W Modlitwie Pańskiej nie znajdziemy niczego, o czym Bóg nie wiedziałby już przedtem. Podkreślę jeszcze raz, że modlitwa nie ma na celu informowania Boga o czymś, czego On sam miałby nie wiedzieć. W Modlitwie Pańskiej znajdziemy wyrażenia oddające Bogu cześć (*święć się imię twoje*), wyrażające posłuszeństwo i oddanie (*bądź wola twoja*), proszące o przebaczenie (*odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom*) oraz o wyzwolenie od pokus i zła (*nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego*). Modlitwa ma na celu poddanie naszych serc Bożemu panowaniu w naszym życiu i budowaniu postawy zależności od Niego.

Biblia jest pełna różnego rodzaju modlitw, zarówno indywidualnych, jak i wyrażanych przez grupę ludzi. Czytając je, możemy zauważyć, że jest ona również sposobem wyznawania Bogu doświadczanych przez nas emocji – gniewu, żalu, miłości, itp. Bóg nie dowiaduje się przez to niczego, o czym by już nie wiedział. Uczymy się przez to być Mu poddani, prosząc Go o pomoc i wiedząc o tym, że jest dobry i wie, co jest dla nas najlepsze. Jezus powiedział, że Bóg udzieli nam odpowiedzi, która będzie zgodna z Jego wolą. Ujmując to inaczej, Boża odpowiedź nie zawsze może wyglądać tak, jak byśmy tego oczekiwali. Bóg wie jednak wszystko i dostrzega rzeczy, które są dla nas niewidoczne. Odpowiedź jakiej udziela, może służyć większemu celowi, którego my sami możemy w danym momencie nie dostrzegać. Czasami potrafi być czymś zupełnie nieprzewidywalnym.

Modlitwy zapisane w Biblii nie koncentrują się wokół osoby, która się modli. Skupiają się raczej na modlitwie o błogosławieństwo lub miłosierdzie dla innych ludzi. Listy Pawła zawierają w sobie modlitwy o osoby, do których pisze dany listy. Modlitwa nie opiera się więc wyłącznie na wyrażaniu naszych własnych potrzeb i pragnień.

Jezus często się modlił. Żył zgodnie z tym, co sam głosił mówiąc o wytrwałej i usilnej modlitwie (Kol 4,2-6; Łk 18,1-8). Nawet sam Jezus nie otrzymał odpowiedzi na każdą ze swoich modlitw. Nie było to dla Niego problemem, ponieważ bardziej zależało Mu na wypełnianiu woli Bożej (Mt 26,36-46). To bardzo ważna kwestia dotycząca modlitwy. Jezus nauczał, że Bóg odpowie nam na nasze modlitwy (Łk 11,9-13). Nie możemy jednak oczekiwać, że otrzymamy odpowiedź, jeśli jesteśmy wobec Niego nieposłuszni, lub postępujemy w sposób niezgodny z Jego wolą (Jk 4,3; 1 J 3,22; 5,14).

Uczeń Jezusa pości

Temat postu może być mało znanym zagadnieniem dla części czytelników. Słowo „post” wiąże się z odmawianiem sobie czegoś, powstrzymaniem się od robienia czegoś lub spożywania określonych rzeczy. Najczęściej używamy tego słowa w odniesieniu do jedzenia. W Biblii najczęściej spotykamy właśnie ten rodzaj postu (choć nie jest to jedyna opisywana przez nią forma postu). Jezus również pościł (Mt 4,2) i oczekiwał, że Jego uczniowie pójdą za Jego przykładem. Ostrzegał ich, aby nie byli w tej dziedzinie hipokrytami (Mt 6,16-18). Post nigdy nie może służyć skupianiu uwagi wokół siebie samego. Jest sprawą wyłącznie pomiędzy tobą a Bogiem.

Post nie dotyczy jedynie powstrzymywania się od spożywania pokarmów. Można pościć od wielu różnych rzeczy, na wiele różnych sposobów. Post nie był cudowną metodą na utratę wagi, przekazaną nam przez Jezusa. Kiedy Jezus pościł i nakazywał nam robić to samo, miał na myśli coś zupełnie innego. Choć Biblia opisuje wiele przypadków osób poszczących, nie znajdziemy w niej ustalonych reguł dotyczących postu. Paweł pisał o tym, że małżeństwa mogą pościć od współżycia (1 Kor 7,1-5), aby poświęcić się w tym czasie modlitwie.

Czemu jednak ma służyć post? Słowa Pawła zawarte w 1 Kor 7,5, gdzie mówi o małżeństwach, powstrzymujących się przez jakiś czas od współżycia, mogą udzielić nam pewnych wskazówek: *Nie strońcie od współżycia z sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie*. Post jest duchową praktyką mającą pomóc nam w skupieniu się na modlitwie. W jaki sposób miałyby nam to pomagać? Jeśli decydujesz się pościć przez jeden dzień, za każdym razem, kiedy odczuwasz głód, jest on dla ciebie przypomnieniem o tym, co tak naprawdę jest celem twojego postu. Przypomina ci o tym, żeby skupić się na modlitwie.

Chcąc pościć, możemy postawić sobie również pytanie o to, co tak naprawdę odciąga naszą uwagę od modlitwy, lub ujmując to w sposób bardziej ogólny, od naszej relacji z Bogiem. Taką rzeczą może okazać się telefon, telewizja lub nasze hobby. Możemy pościć od każdej z tych rzeczy, ograniczając ich użycie w celu skupienia naszego umysłu wyłącznie na Bogu i modlitwie.

W pierwszym kościele ludzie pościli jako cała wspólnota, aby skupić się razem na modlitwie (Dz 13,1-3; 14,23). W Starym Testamencie, post prowadzony przez grupę ludzi był również sposobem na wspólne wyrażenie żalu za grzechy oraz pokuty (Jer 36,6; Jl 2,12).

Uczniowie Jezusa uwielbiają Boga

Może ci się wydawać, że łatwo jest wyjaśnić, czym jest uwielbienie. Nie jest to do końca takie proste. Często wiążemy uwielbienie z muzyką i pieśniami, które śpiewamy podczas nabożeństwa. Biblia jednak używa tego słowa w innym znaczeniu, chociaż muzyka i śpiew od zawsze były obecne podczas spotkań chrześcijan (Ef 5,19; Kol 3,16). Jeszcze inną tendencją, jaka pojawia się w naszej kulturze, jest postrzeganie uwielbienia jako działania związanego z naszymi własnymi odczuciami lub doświadczeniem. To również nie ma nic wspólnego z uwielbieniem. W Biblii znajdziemy wiele fragmentów, które mogą pomóc nam to zrozumieć lepiej. Poniżej przytaczam dwa z nich:

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe (Rz 12,1-2).

Jezus powiedział Samarytance: Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali (J 4,23).

Pierwszy z podanych przeze mnie fragmentów pojawił się już wcześniej, przy omawianiu tego, na czym polega święte życie. W jaki sposób możemy uwielbić Boga? Przede wszystkim żyjąc tak, jak żył Jezus. Nie możemy upodabniać się do świata i uczestniczyć w pogoni za

zaspokajaniem własnych potrzeb. To również jest związane z uwielbieniem. Prawdziwe uwielbienie jest więc kwestią serca.

Drugi fragment, jaki przytoczyłem powyżej, jest interesujący z innego względu. Jezus mówi w nim Samarytance, że to sam Bóg szuka swoich czcicieli. Uwielbienie nie jest więc czymś, co zaczyna się od nas samych. Bóg daje nam możliwość odpowiedzi na okazywaną przez siebie dobroć i miłość. To, jak dokładnie to robimy, może przybierać różną formę. Możemy uwielbiać Go indywidualnie, z muzyką lub bez, w trakcie nabożeństwa lub poza nim. Możemy robić to również w grupie, we wspólnocie ludzi wierzących.

Spotykając się z razem wierzący mogą *zachęcać się do miłości i do dobrych uczynków* (Hbr 10,24-25; BT). Mogą motywować siebie nawzajem do duchowego uwielbienia, czyli do naśladowania Jezusa. Mogą chwalić Boga za Jego dobroć, miłość i Jego codzienną obecność w ich życiu (Dz 2,46-47; Jk 5,13). Chwalenie Boga bardzo często obejmowało muzykę i śpiew (Mt 26,30; Ef 5,19; Kol 3,16), jednak wynikało przede wszystkim ze świętego życia: *abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga* (Flp 1,10-11).

Uwielbienie Boga, jest nierozzerwalnie powiązane ze sposobem w jaki żyjemy (Rz 12,1-2). Nie chodzi tutaj o wydzielony czas na modlitwę w naszym domu lub kościele. W uwielbieniu chodzi o sposób życia skoncentrowany na Bogu.

Uczniowie wyznają swoje grzechy i przyjmują Boże przebaczenie

Prawdą, którą każdy wierzący musi zaakceptować już na samym początku swojej drogi w naśladowaniu Jezusa, jest to, że na pewno przytrafią się mu upadki i niepowodzenia. Nikt z nas nie jest taki jak Jezus. Nikt z nas nie jest bez grzechu (2 Kor 5,21; 1 P 2,21-22; 1 J 3,5). Biblia wyraża się jasno na ten temat. Apostołowie również grzeszyli (Mk 14,30.68.72). Jeden z nich, Jan, napisał później te słowa:

Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego (1 J 1,7-10).

Wspaniale jest wiedzieć, że nasza przynależność do Bożej rodziny nie jest zależna od naszego postępowania. Nasze uczynki nie są w stanie doprowadzić do tego, że Bóg będzie nam coś dłużny. Nie zasłużyliśmy sobie na życie wieczne w wyniku czegoś, co zrobiliśmy w ciągu naszego życia. Nasze zachowanie nie jest też w stanie doprowadzić do sytuacji, w której Bóg odwraca się od nas. Bóg pokochał nas *kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami* (Rz 5,8).

W konsekwencji tego, musimy pamiętać, że zbawianie, które nigdy nie wynikało z moralnej doskonałości, nie może również zostać utracone w wyniku naszej niedoskonałości.

Mając na uwadze naszą grzeszną naturę, prawdziwy uczeń musi zawsze koncentrować się na Bożej miłości i łasce. Powyższy fragment z Listu Jana mówi nam dokładnie co zrobić, kiedy grzeszymy wobec Boga. Nasze grzechy mogą wiązać się z robieniem czegoś, co jest sprzeczne z byciem jak Jezus, jak również z nierobieniem tego, czego wymaga od nas naśladowanie Go. *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.*

Za każdym razem, kiedy grzeszymy i upadamy, musimy się do tego przyznać. Na tym właśnie polega wyznawanie swoich grzechów. Nie możemy starać się ich ukryć, szukać wymówek lub usiłować je racjonalizować. Bóg chce, żebyśmy sami się do nich przyznali. Dlaczego? Ponieważ uczy nas to pokory. Musimy pamiętać o tym, że zbawienie wynika z tego, co Jezus zrobił dla nas, nie z rzeczy, które uczyniliśmy my sami. Wyznając nasze grzechy, wiemy, że jesteśmy Bożymi dziećmi, dzięki Jezusowi. Możemy być pewni, że nasz grzech nie oddzieli nas od Boga. Nie zostaniemy przez Niego wyrzuceni z Jego rodziny (Rz 8,31-39). Bóg wiedział o wszystkich naszych niedoskonałościach, jeszcze zanim przyjęliśmy ewangelię. Nie jesteśmy w stanie zaskoczyć Go żadnym naszym grzechem. Nie jesteśmy również w stanie zmienić Jego uczuć względem nas.

W takiej sytuacji, możemy zadawać sobie pytanie, dlaczego w takim razie powinniśmy się w ogóle przejmować grzechem? Nowy Testament opowiada nam, że apostołowie napotykali tego typu postawy pośród ludzi. Apostoł Paweł porusza ten temat w swoim liście do chrześcijan w Rzymie:

Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy? (...) Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego, i nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską. Cóż tedy? Czy mamy grzeszyć, dlatego że nie jesteśmy pod zakonem, lecz pod łaską? Przenigdy! Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości? (Rz 6,1-2.12-16)

Biblia nie mówi nam o tym, że grzesząc możemy sprawić, że Bóg będzie nas kochał mniej. Mówiąc o grzechu koncentruje się na zniszczeniu i zniewoleniu, jakie może wносить do naszego życia. Z jednej strony, możemy być pewni tego, że będziemy grzeszyć w swoim życiu. Z drugiej jednak strony, powinniśmy robić wszystko, co w naszej mocy, aby tego uniknąć. Jest to

zmaganie dobrze znane apostołowi Pawłowi (Rz 7,7-25). Pomimo to był on jednym z najbardziej gorliwych naśladowców Jezusa. Nowy Testament wielokrotnie ostrzega nas przed zmaganiem, jakie mogą się toczyć w naszym wnętrzu. Chociaż nasze serca chcą podążać za Jezusem, nasze niedoskonałe ego chce zaspokajać swoje pragnienia i panować nad całością naszego życia (1 P 2,11; Jk 4,1).

Kiedy staramy się naśladować Jezusa, warto jest być z Bogiem „na bieżąco”. Kiedy już rzeczywiście zdarzy nam się upaść, nie powinniśmy czekać z wyznawaniem tego grzechu Bogu, ale prosić Go o przebaczenie zaraz po tym, jak zgrzeszyliśmy. Musimy pamiętać o cenie, jaką Jezus musiał zapłacić za nasze zbawienie. Powinniśmy naśladować Go, zachowując lojalną miłość wobec Niego, będąc Mu wdzięczni za to, że umarł za nas na krzyżu, kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami (Rz 5,8), dzięki czemu mogliśmy stać się Jego braćmi i siostrami.

Uczniowie Jezusa czytają Biblię

W pierwszym kościele wierzący regularnie słuchali nauczania apostołów, omawiających Pisma Święte. Zarówno Paweł, jak i inni apostołowie, upowszechniali ten zwyczaj wszędzie tam, gdzie zakładali kościoły (Dz 2,42; 4,2; 5,42; 17,10-11; 18,11; 20,20). W czasach Nowego Testamentu słuchanie apostołów było czymś więcej niż tylko jednym ze sposobów na pogłębienie znajomości Biblii. Dla niektórych był to jedyny sposób na zapoznanie się z jej treścią. Większość ludzi nie posiadała wtedy swojej własnej kopii Biblii. Wielu wierzących nie potrafiło również czytać. W dzisiejszych czasach umiejętność czytania i pisania jest powszechna i każdy może poznawać Biblię we własnym zakresie. Pomimo to warto kultywować zwyczaj poznawania Biblii razem, we wspólnocie ludzi wierzących.

Znajomość Słowa Bożego jest niezbędna w naśladowaniu Jezusa. Jak inaczej moglibyśmy się dowiedzieć o grzechu (czyli o zachowaniach, które należy unikać), oraz o tym, jak dokładnie wygląda życie wypełnione Duchem Świętym (czyli jak należy postępować)? Pismo Święte mówi nam, że musimy *porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwojniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości* (Ef 4,22-24; BT). Kiedy stajemy się częścią Bożej rodziny poprzez wiarę w ewangelię, Duch Święty zamieszkuje nasze wnętrza (1 Kor 3,16-17; 6,19-20; 2 Kor 6,16; Ef 2,22) i pomaga nam prowadzić owocne życie:

Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa. Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim /cnotom/

nie ma Prawa. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem. (Ga 5,18-24; BT)

Uczniowie uczą się Słowa Bożego i żyją w sposób zgodny z tym, co jest w nim zapisane. Jezus wyrażał swoją miłość do Boga w taki sam sposób – poprzez okazywanie posłuszeństwa wobec Jego woli. Życie we wspólnocie może nam w tym znacząco pomóc. W kościołach, do których należymy, możemy spotkać dojrzałych wierzących, którzy naśladują Jezusa od wielu lat. Możemy uczyć się od nich tego, w jaki sposób ich życie zmieniło się poprzez „porzucanie starego człowieka i przyoblekanie nowego”. Możemy szukać u nich zachęty, kiedy zmagamy się w naszych próbach naśladowania Jezusa. Mogą przypomnieć nam o Bożej miłości i przebaczeniu. Wiedzą, że każdy chrześcijanin doświadcza przeciwności, kiedy chce odwrócić się od grzechu i zacząć robić to, co jest właściwe (1 J 1,5-10). Nawet apostołowie miewali z tym problemy (Rz 7,7-25; Ga 2,11-14). Życie we wspólnocie oznacza bycie szczerym i otwartym względem siebie nawzajem. Powinniśmy okazywać sobie wzajemnie zrozumienie i wyrażać zachętę do dalszego dążenia w upodabnianiu się do Jezusa.

Uczeń Jezusa cierpi

Ta część uczniostwa mogła cię zaskoczyć, jednak Nowy Testament wyraża się jasno na ten temat. Jezus powiedział swoim uczniom:

Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierw niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą. (J 15,18-20)

To właśnie w takich sytuacjach nasza wiara i lojalność są poddawane testom. Sama świadomość tego, że potrzebujemy przemiany serca to nie wszystko. Czasami nasza decyzja pójścia za Jezusem może wiązać się z cierpieniami, które będziemy musieli dla Niego ponieść. Apostołowie cierpieli za to, że chcieli naśladować swojego Mistrza (Dz 5,41; 9,16; 21,13; 2 Kor 11,22-29). Zachowywanie wiary podczas przeciwności i prześladowań jest często poruszonym tematem w Nowym Testamencie (Rz 8,17-18; 2 Kor 1,3-7; Flp 1,27-30; 1 P 3,13-17). Piotr, jeden z pierwszych dwunastu apostołów, widział, jak Jezus cierpiał i został pojmany za swoją wiarę (Dz 12,1-19). Napisał później do innych wierzących, doświadczających prześladowań:

Bo jakaż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał

złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi (1 P 2,20-23).

Zmagając się z cierpieniem musimy pamiętać, że ewangelia nie obiecuje nam łatwego życia. Obiecuje nam natomiast wieczność spędzoną z resztą Bożej rodziny w naszym przyszłym życiu. Ziemia, na której obecnie mieszkamy, nie jest naszym prawdziwym domem.

Uczeń Jezusa czyni innych uczniami

Miłość wobec Boga i bliźnich jest najważniejszym aspektem tego, co uczeń myśli i kim jest. Najważniejszym aspektem tego, co uczeń robi, jest czynienie innych uczniami. Było to związane z nakazem, jaki Jezus przekazał swoim uczniom przed wniebowstąpieniem. Nazywany jest często nakazem misyjnym:

A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,18-20).

Czyńcie uczniami wszystkie narody. Wiąże się to z historią biblijną omawianą przez nas wcześniej. Władza, jaka została wcześniej udzielona ponadnaturalnym siłom, które zniewalały narody, została im odebrana. Bóg chciał, żeby Jego dzieci dzieliły się ewangelią na całym świecie, jako Jego współpracownicy i uczniowie Jego Syna, Jezusa. Bóg chce aby jak najwięcej osób wchodziło w skład Jego rodziny. Naszym zadaniem jest głosić dobrą nowinę, żyć w sposób zgodny z nią, wprowadzać innych do Bożej rodziny oraz uczyć ich czynić to samo.

Jak mamy tego dokonać? Dzieląc się naszą wiarą i tym, w jaki sposób uwierzyliśmy w ewangelię. To bardzo proste.

Po pierwsze, powiedz ludziom o tym, jak wyglądało twoje życie zanim uwierzyłeś w ewangelię i przyjąłeś Boże przebaczenie przez Jezusa. Ludzie lubią wsłuchiwać się w historie, szczególnie w historii innych osób. Dlaczego? Zawsze odnajdujemy w nich coś, co łączy je z naszą własną. Kiedy opowiadasz komuś o twoim życiu przed przyjęciem ewangelii, niektóre szczegóły w twojej historii mogą okazać się komuś dobrze znane. Być może cała twoja historia będzie przypominać czyjeś życie.

Po drugie, powiedz im, dlaczego moment, w którym przyjąłeś ewangelię, stał się punktem zwrotnym twojego życia. Bardzo często jest to powiązane z doświadczeniem przebaczenia za nasze grzechy. Wspaniale jest wiedzieć o tym, że pomimo wszystkich szkód, które wyrządziliśmy zarówno sobie, jak i innym, Bóg w dalszym ciągu nas kocha i zależy Mu na nas do tego stopnia, że zaoferował nam zbawienie. Następnie podziel się historią tego, jak Bóg posłał Jezusa, abyśmy my mogli uzyskać odpuszczenie grzechów i spędzić z Nim życie wieczne.

Po trzecie, opowiedz o tym, jaki wpływ na twoje życie miało przyjęcie ewangelii. Powiedz im o tym, co znaczy dla ciebie doświadczenie Bożej miłości, Jego przebaczenia i obietnicy wiecznego życia. Powiedz im o tym, w jaki sposób zmieniło to sposób patrzenia na to kim sam jesteś oraz na to, jaka jest twoja rola na tym świecie. Opowiedz im o tym, w jakim stopniu zmieniłeś się pod wpływem przyjęcia ewangelii.

Niektórzy ludzie chcą widzieć dowody przemiany serca, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Daje ci to możliwość do naśladowania Jezusa. Jest to jednym z powodów, dla których powinniśmy prowadzić święte życie. Jezus kochał ludzi i służył im. Wszyscy chcą być kochani i szukają autentyczności w postawach i działaniach innych osób. Traktowanie ich w sposób, w jaki Jezus traktował innych, ma ogromny wpływ. Ludzie wiedzą kiedy ktoś ich naprawdę kocha, a kiedy jedynie udaje. Wyczuwają troskę, jaką okazujesz im dzieląc się z nimi ewangelią. Nie każdy uwierzył Jezusowi. Tak samo nie każdy uwierzy tobie, kiedy będziesz się dzielił z innymi ewangelią. Wielu jednak z pewnością uwierzy.

Słowniczek

Abraham – Człowiek wybrany przez Boga na ojca narodu znanego później jako Izrael.

Adam i Ewa – Pierwsi ludzie, których stworzył Bóg.

Aniołowie – Ponadnaturalne istoty, które służą Bogu i pomagają ludziom wierzącym na ziemi. Hebrajskie i greckie słowo tłumaczone w polskich Bibliach jako „anioł” oznacza tak naprawdę „posłaniec”. Aniołowie byli mieszkańcami świata duchowego, którzy mieli przekazywać ludziom wiadomości od Boga. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Apostoł – Grecki termin oznaczający „posłany”. W Nowym Testamencie słowo to może odnosić się do kilku różnych grup osób.

Asyryjczycy – Wrogowie starożytnego Izraela pochodzący z północy Mezopotamii.

Babel – Miasto starożytnego Babilonu, położone w południowej Mezopotamii (na terenie współczesnego Iraku).

Babilończycy – Wrogowie starożytnego Izraela pochodzący z południowej Mezopotamii.

Biblia – Zbiór 66 starożytnych, świętych ksiąg, spisanych przez ludzi natchnionych przez Ducha Świętego. Pierwsze 39 ksiąg znane są jako Stary Testament. Pozostałe 27 ksiąg nazywane są Nowym Testamentem.

Bóg – Jeżeli słowo to jest zapisane w Biblii w liczbie pojedynczej i z dużej litery, odnosi się do jedynej, najwyższej i doskonałej Istoty, która stworzyła ludzkość oraz wszystko, co istnieje.

Chrystus – Greckie słowo oznaczające „namaszczony”; odpowiednik słowa „Mesjasz” i jeden z tytułów określających Jezusa.

Dawid – Był drugim królem Izraela. Bóg obiecał mu, że panowanie jego dynastii nie będzie miało końca. Miał się z niej wywodzić Mesjasz.

Diabeł – Inna nazwa Szatana i węża. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Duch Święty / Duch Boży – Osobowy Duch Boga, jednakowy w swojej istocie z innymi Osobami Trójcy.

Dzieje Apostolskie – Księga Nowego Testamentu prezentująca historię pierwszych chrześcijan.

Dziesięć Przykazań – Pierwsze dziesięć praw danych przez Boga Izraelitom po wyjściu z Egiptu.

Ewangelia – Przesłanie o zbawieniu przez Jezusa Chrystusa.

Ewangelizacja – Wszelka działalność związana z szerzeniem ewangelii.

Góra Synaj – Góra, na której Bóg powołał Mojżesza do wyzwolenia Izraelitów z Egiptu, oraz przekazał Izraelitom Dziesięć Przykazań.

Grzech – Wszelkie czyny i postawy stojące w sprzeczności z Bożymi standardami sprawiedliwości, moralności i etyki.

Hebrajczycy – Inne słowo określające Izraelitów.

Hebrajski – Język, w którym pierwotnie został spisany Stary Testament.

Izaak – Syn Abrahama, narodzony z Sary.

Izrael – (1) nowe imię Jakuba, wnuka Abrahama; (2) naród wywodzący się od Abrahama i Sary, którego historia spisana została w Starym Testamencie.

Izraelici – Lud wywodzący się z rodu Abrahama; naród Izraela.

Jakub – Syn Izaaka i wnuk Abrahama. Później jego imię zostało zmienione na „Izrael”.

Jezus – Syn Boży, który narodził się z dziewicy Marii. Był w pełni Bogiem, który stał się człowiekiem, aby móc wypełnić Boży plan zbawienia ludzkości od grzechu.

Królestwo Boże / Chrystusa / Jezusa – Określa panowanie Jezusa na ziemi, przy współudziale ludzi wierzących. W Nowym Testamencie rozwój Królestwa przedstawiany jest jako proces, który już się rozpoczął, ale wciąż oczekuje na swoje ostateczne wypełnienie.

Krzyż – Odnosi się do sposobu, za pomocą którego zabity został Jezus. Rzymski krzyż był drewnianym słupem z poprzeczną belką, do którego przywiązywani i przybijani byli skazani. Prowadziło to do powolnej, bolesnej śmierci poprzez uduszenie. W Nowym Testamencie słowo „krzyż” używane jest na określenie miejsca, w którym nasze grzechy zostały odkupione, a nasze zbawienie zapewnione, jeśli tylko uwierzymy w ewangelię.

Księga Rodzaju – Pierwsza księga Biblii.

Księga Wyjścia – Nazwa drugiej w kolejności księgi biblijnej.

Łaska – Jest tym, czego Bóg udziela nam pomimo tego, że na to nie zasłużyliśmy.

Mesjasz – Słowo pochodzenia hebrajskiego, oznaczające „namaszczony”. Odnosi się do króla wywodzącego się z rodu Dawida, który przyniesie ludziom zbawienie od grzechu i uwolni lud Boży od jego wrogów. Wg Biblii to Jezus jest zapowiadany w prorocत्वach Mesjaszem.

Greckim odpowiednikiem tego słowa jest słowo „Chrystus”. „Jezus Chrystus” oznacza więc to samo, co „Jezus Mesjasz”.

Miłosierdzie – Określa sytuację, w której Bóg wstrzymuje osąd lub karę, na które zasługujemy.

Mojżesz – Izraelita, który urodził się w czasie niewoli Izraela w Egipcie, którego Bóg powołał do wyprowadzenia swojego ludu z niewoli.

Nakaz misyjny – Odnosi się do misji, jaką Jezus przekazał swoim naśladowcom. Mieli oni głosić ewangelię, czyniąc uczniami ludzi na całym świecie.

Noe – Człowiek, którego Bóg uznał za sprawiedliwego w czasach potopu. Bóg przekazał Noemu dokładne wskazówki dotyczące budowy arki (dużego statku), która miała ocalić Noego, jego rodzinę oraz zwierzęta przed wodami potopu.

Nowy Testament – 27 ksiąg Biblii następujących po Starym Testamencie. Opisują one życie i służbę Jezusa, historie pierwszych chrześcijan i rozwój chrześcijaństwa w pierwszych wiekach.

Ogród Eden – Miejsce, które zamieszkiwali Adam i Ewa, pierwsi stworzeni przez Boga ludzie. Bóg był w nim również obecny.

Paweł – Apostoł Jezusa, którego misją było dotarcie do pogan (ludzi nie będących Izraelitami).

Piotr – Jeden z dwunastu apostołów Jezusa.

Poganin – Określenie opisujące każdego, kto nie pochodził z ludu Izraela.

Ponadnaturalny – Termin używany na określenie wszystkiego, co nie podlega zasadom panującym w świecie fizycznym i materialnym. Istota ponadnaturalna nie posiada w swojej naturze fizycznego ciała.

Przebaczenie (grzechów) – Określa odpuszczenie wszelkich grzechów jakich dana osoba się dopuściła. Kiedy Bóg wybacza, wszelka wina i należna w jej wyniku kara zostają anulowane. Inne słowa o podobnym znaczeniu to: łaska, miłosierdzie, zbawienie.

Przymierze – Jest to umowa zawierana przez dwie strony. W Biblii Bóg zawiera kilka przymierzy z ludzkością, w ramach których złożył im obietnice i przekazał błogosławieństwo. Przymierze opiera się na pewnych warunkach (choć nie zawsze tak jest).

Salomon – Jeden z synów Dawida. Salomon odziedziczył tron po śmierci swojego ojca.

Sara – Żona Abrahama, której Bóg pozwolił począć dziecko w podeszłym wieku.

Saul – Pierwszy król Izraela.

Sily ciemności – Wszystkie ponadnaturalne istoty wrogie wobec Boga i Jego planów względem świata i ludzi. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Stary Testament – Pierwsze 39 ksiąg Biblii. Opisywane w nich historie miały miejsce przed narodzinami Jezusa.

Syn – W Biblii „Syn” (pisane z dużej litery) odnosi się do drugiej osoby Trójcy, która stała się człowiekiem pod postacią Jezusa.

Synowie Boży – Są to ponadnaturalne istoty które służyły Bogu. Niektóre z nich zbuntowały się przeciwko Niemu. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Szatan – Imię nadane wężowi z Edenu, który zwiódł Adama i Ewę. Był on pierwszą istotą duchową, która zbuntowała się przeciwko Bogu. W Nowym Testamencie jest on głównym przeciwnikiem Boga. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Trójca – Nazwa trzech Osób Boskich; biblijna doktryna mówiąca o tym, że Bóg jest jeden ale istnieje wiecznie w trzech osobach.

Upadek – Określenie odnoszące się do grzechu Adama i Ewy, oraz do wynikających z niego konsekwencji.

Walka duchowa – Termin określający zmaganie z grzechem, oraz ponadnaturalnymi siłami wrogimi Bogu, przeciwstawiającymi się rozszerzaniu ewangelii. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Wąż – Nieprzyjaciel Adama i Ewy, który pojawił się w ogrodzie Eden. Biblia nazywa go później diabłem i Szatanem. Aby dowiedzieć się więcej, przeczytaj *Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego* na końcu tej książki.

Wierzący – Określenie używane w odniesieniu do ludzi, którzy uwierzyli w ewangelię.

Wniebowstąpienie – Termin określający powrót Jezusa do nieba po jego zmartwychwstaniu.

Zbawienie – Określa nasze wyzwolenie od grzechu, który oddziela nas od Boga. Aby uzyskać zbawienie musimy uwierzyć w ewangelię, w wyniku czego nasze grzechy zostają odpuszczone. Osoba, która uwierzyła, staje się częścią Bożej rodziny.

Ziemia obiecana – Termin odnoszący się do ziemi Izraela, którą Bóg obiecał Abrahamowi jako miejsce, w którym osiedlić się mogli jego potomkowie. Przed osiedleniem się tam Izraelitów ziemia ta była nazywana Kanaan.

Zło – Wszelkie zachowanie łamiące zasady moralne, szkodzące Bożemu stworzeniu lub stojące w sprzeczności wobec Boga i Jego woli.

Zmartwychwstanie – (1) W znaczeniu ogólnym odnosi się do zwycięstwa życia nad śmiercią.
(2) W Nowym Testamencie odnosiło się do powrotu Jezusa do życia trzy dni po Jego śmierci na krzyżu. Określało również przyszłe zmartwychwstanie wierzących do życia na nowej ziemi.

Żydzi – Inne określenie Izraelitów. Ludzie wywodzący się od Abrahama. W czasach starożytnych była to nazwa używana przez obcokrajowców na określenie dwóch plemion Izraela, które nie zostały wygnane z ziemi obiecanej.

Komentarz dotyczący świata ponadnaturalnego

Biblia używa różnych słów do nazywania istot zamieszkujących świat duchowy. Różne tradycje chrześcijańskie często używały tych nazw zamiennie, doprowadzając przez to do nieporozumień. Poświęciłem tej tematyce znaczną część mojej kariery akademickiej i chciałbym zachęcić każdą osobę zainteresowaną tematem aniołów, Szatana i złych duchów do przeczytania poniższych książek (w podanej poniżej kolejności):

- *Ponadnaturalna rzeczywistość: Co Biblia mówi o świecie niewidzialnym i dlaczego jest to ważne*
- *The Unseen Realm: Recovering the Supernatural Worldview of the Bible*
- *Angels: What the Bible Really Says About God's Heavenly Host*
- *Demons: What the Bible Really Says About the Powers of Darkness*

Pierwsza z podanych przeze mnie książek jest bardzo podobna do tej, którą czytasz. Nie została napisana językiem akademickim i jest kierowana do szerszego grona odbiorców. Pozostałe pozycje opisują te zagadnienia w sposób dużo dokładniejszy. Znajdziesz w nich wiele przypisów i odniesień do źródeł naukowych, na bazie których napisana została również ta książka.

Na tą chwilę, chciałbym podsumować krótko wszystkie odniesienia do świata ponadnaturalnego, jakie pojawiły się w naszym omówieniu historii biblijnej.

Biblia uczy nas, że istnieje świat niewidzialny – świat zamieszkiwany przez istoty duchowe. Istoty te nie posiadają ciała, chociaż czasami mogą przyjmować postać fizyczną. Świat duchowy jest światem ponadnaturalnym, czyli światem o odmiennej naturze niż świat materialny, w którym się znajdujemy.

Bóg zamieszkuje świat duchowy, ale jako Stwórca wszystkiego jest istotą nadrzędną wobec wszystkich swoich stworzeń. Sam Bóg jest wieczny i nie został stworzony przez nikogo. To On stworzył wszystkie istoty w świecie niewidzialnym, tak samo jak wszelkie życie na ziemi.

Biblia opisuje mieszkańców świata duchowego na wiele różnych sposobów (np. Rz 8,38; 1 P 3,22). Niektórymi z tych nazw posłużyłem się również w tej książce. Część z nich odnosi się do zadań i funkcji, jakie wykonują te stworzenia. Opisują to, czym zajmuje się dana istota. Dobrym przykładem jest słowo „anioł”. Pochodzi ono od słowa, które możemy tłumaczyć jako „posłaniec”. W kulturze greckorzymskiej, w jakiej pisany był Nowy Testament, słowo to zaczęło obejmować wszystkie istoty, które pozostały wierne wobec Boga. Słowo „demon” stało się natomiast terminem określającym wszystkich tych, którzy zbuntowali się przeciwko Niemu (choć w świecie starożytnym miało ono dużo więcej znaczeń).

Nazwa „synowie Boży” ma nam przypominać o tym, że to Bóg jest Ojcem (Stwórcą) wszystkich istot duchowych. Określenie to ma jednak swoje głębsze znaczenie. Zagadnienie to zostało przeze mnie omówione w bardziej dogłębny sposób w książce *Ponadnaturalna rzeczywistość*

oraz w *The Unseen Realm*. Termin „synowie Boży” odnosi się do istot wyższej rangi w zastępach niebieskich. Zostało ono zaczerpnięte z języka używanego w świecie starożytnym, w odniesieniu do rodziny królewskiej, oraz dworu króla, na którym to jego własne dzieci sprawowały najwyższe urzędy. W historii biblijnej, synom Bożym powierzone zostały poszczególne narody, które zostały osądzone pod wieżą Babel. Zajmowali się oni sprawami dużo ważniejszymi niż samo przekazywanie wiadomości (tym zajmowali się aniołowie).

Początkowo, wszyscy mieszkańcy świata duchowego byli lojalni wobec Boga. Wszystko to uległo jednak zmianie. Na początku książki wspominałem o tym, że Bóg udzielił swoich własnych cech stworzonym przez siebie istotom. Jedną z nich była wolna wola. Niektóre z tych duchów postanowiły wykorzystać ten dar poprzez zbuntowanie się przeciwko swojemu Stwórcy i Jego planom zbudowania rodziny na ziemi. Wszystkie istoty, które postanowiły zbuntować się przeciwko Bogu, nazywamy zbiorczo „siłami ciemności”. Chociaż traktujemy je jako jedną całość, Biblia rozróżnia pośród nich kilka grup.

Biblia opisuje trzy bunty spowodowane przez te istoty. Pierwszy z nich miał miejsce w ogrodzie Eden. Jedną z istot zamieszkująca świat duchowy sprzeciwiła się Bożemu planowi utworzenia ludzkiej rodziny. W historii opisanej przez Biblię, istota ta przyszła do Ewy pod postacią węża i zwiodła ją. W dalszej części Biblii wąż jest nazywany Szatanem (słowo oznaczające „przeciwnik”) i diabłem (co oznacza „oskarżyciel”).

Później, zbuntowali się także inni synowie Boga. Przekroczyli oni wyznaczone im granice pomiędzy światem fizycznym i duchowym. List Judy, bardzo krótka księga wchodząca w skład Nowego Testamentu, mówi nam, że zgrzeszyli, ponieważ *nie zachowali zakreślonego dla nich okręgu* (Jud 6). W tradycji kościoła zaczęli być (błędnie) nazywani „upadłymi aniołami”, co miało odnosić się do ich upadku, poprzez porzucenie tego, co święte. Byli nazywani również „demonami”, co miało podkreślać ich złą naturę. Zrównanie wszystkich tych terminów nie jest jednak rzeczą poprawną. Stary Testament nigdy nie używa terminów „aniołowie” czy „demony” w odniesieniu do buntowników opisanych w Rdz 6,1-4.

Ostatecznie, „synowie Boży”, którym zostały przypisane rozproszone narody, ulegli moralnemu zepsuciu, nie wywiązując się ze swoich zadań. Psalm 82 opowiada o sędzie, jaki się nad nimi odbył. Ich wpływ ograniczony był do określonego obszaru. Daniela 10 opisuje ich jako „książęta” związani z poszczególnymi narodami. Paweł nazywa ich natomiast „zwierzchnościami”, „władcami”, „mocami” i „tronami” (np. Ef 6,11-12). Wszystkie te określenia odnoszą się do władzy sprawowanej nad danym terytorium i dobrze opisują sytuację powstałą w wyniku wydarzeń pod wieżą Babel.